

„AKCJA HOTEL”

Jeleniogórskiego
Hufca ZHP



50. rocznica
rozpoczęcia
Akcji



1974-2024
Szklarska Poręba

Adam Solarz

**„AKCJA HOTEL”
Jeleniogórskiego Hufca
ZHP**

Jelenia Góra 2024

*Wspomnienia te dedykuję
uczestnikom „Akcji Hotel”
i członkom Powiatowej
Rady Przyjaciół Harcerstwa
w 50. rocznicę rozpoczęcia
tej inicjatywy*

© Copyright by Adam Solarz, 2024

Autor dziękuje **Edwardowi Ludwinowiczowi, Janowi Cikorskiemu**, Andrzejowi Birze, Januszowi Turakiewiczowi, Sławomirowi Augustyniakowi, Janowi Płonce, Barbarze Sitek za podzielenie się wspomnieniami oraz udostępnienie zdjęć i pamiątek. Wydawca, szanujący prawa autorskie fotografów, dołożył wszelkich starań, aby nie pominąć żadnego z nich; jeżeli mimo wszystko nie udało się ich ustalić bądź zostali pominięci, proszeni są o kontakt – wówczas ich nazwiska zostaną zamieszczone w następnej edycji wydawnictwa.

Wydanie II poszerzone

ISBN 978-83-937883-1-6

Zamiast wstępu

Obozy „Akcji Hotel” to jedna z inicjatyw jeleniogórskiego Hufca ZHP realizowanych w Szklarskiej Porębie. Tu, gdzie już w 1945 roku aktywną działalność prowadził Starszoharcerski Krąg Instruktorski ZHP, a jego użyteczne efekty pracy na rzecz mieszkańców były powodem wniosku do Pełnomocnika Rządu Rzeczypospolitej o nazwanie tej miejscowości Harcerską Porębą (załącznik nr 1). Miejscowe drużyny harcerek i harcerzy kontynuowały działalność, popularyzowały swoje miasto. Prowadziły Harcerską Informację Turystyczną, współorganizowały Zimowe Igrzyska Młodzieży Szkolnej, Ogólnopolski Zlot Drużyn HSG, Harcerski Bieg Narciarski. Inicjatywy te były znane, pisano o nich w ogólnopolskiej prasie. Wybór przez GK ZHP oraz Ministerstwo Oświaty i Wychowania naszego obozu na miejsce Centralnej Inauguracji Akcji letniej 1974, był wyróżnieniem naszej inicjatywy, skuteczności i partnerskiej współpracy, wpisujących się w dzieje jeleniogórskiego harcerstwa.

Zawarte porozumienie z Inwestorem budowy hotelu i jej wykonawcą akceptowane przez komendanta Chorągwi i Kuratora Oświaty, łączenie ciężkiej pracy na budowie ze szkoleniem i wypoczynkiem budziło podziw, ciekawość i obawy czy podaliśmy realizacji zadaniom określonym w Porozumieniu. Wystąpienia ministra Oświaty i Wychowania, naczelnika Głównej Kwatery ZHP, inaugurujące Akcję letnią 1974, w obecności komendantów chorągwi, kuratorów oświaty, władz województwa dolnośląskiego, powiatu jeleniogórskiego, miasta Szklarskiej Poręby, nawiązywały do naszej racjonalnej inicjatywy, organizacji obozów „Akcji Hotel”, drużyn starszoharcerskich.

Czy podaliśmy zadaniom? Odpowiedź na to pytanie można znaleźć w publikacji zatytułowanej „Akcja Hotel”. W 50. rocznicę rozpoczęcia tej inicjatywy oddaję w ręce czytelników jej drugie wydanie, uzupełnione o wspomnienia uczestników „Akcji Hotel”, których z naszej pamięci, harcerek, harcerzy i kadry jeleniogórskiego Hufca nie zdołał wymazać upływający czas.

ROZDZIAŁ I

Każde podsumowanie Harcerskiej Akcji Letniej (HAL) od 1969 roku, gdy powierzono mi funkcję Komendanta Jeleńniogórskiego Hufca ZHP kończyło się wnioskiem: należy zwiększyć liczbę samodzielnych obozów drużyn, zwłaszcza wędrownych. Niespodziewanie pojawiła się taka szansa...

Omawiane podczas posiedzenia Rady Hufca wyniki HAL z 1973 r. napawały optymizmem. W obozach stałych, wędrownych i stanicach Nieobozowej Akcji Letniej (NAL) uczestniczyło ponad 1200 osób. Nie był to satysfakcjonujący dla nas wynik. W dyskusji powtarzały się wypowiedzi o potrzebie budowy stałej bazy obozowej na naszym terenie, która ułatwi wymianę terenu obozowego z innymi hufcami. Miły akcent dyskusji stanowiło wystąpienie Komendanta Chorągwi hm. Adama Kiewicza. Mówił on o wynikach Akcji Letniej Chorągwi i wiodącym udziale w niej naszego Hufca. Poinformował też o nadaniu uchwałą Rady Miasta Fromborka 32. Drużynie Harcerzy z Zasadniczej Szkoły Zawodowej przy „Celwiskozie” zbiorowego tytułu „Honorowy Obywatel Miasta Fromborka”.



32. DH, która uzyskała zbiorowy tytuł „Honorowy Obywatel Miasta Fromborka”, indywidualnie ten tytuł nadano jej drużynomemu hm. Edwardowi Ludwinowiczowi

Zaproszeni na posiedzenie RH goście: Wicekurator Oświaty i Wychowania we Wrocławiu Franciszek Szafrąński, Inspektor Oświaty w Jeleniej Górze Władysław Kurbiel oraz przedstawiciele Powiatowej Rady Przyjaciół Harcerstwa (PRPH) mówili w swoich wystąpieniach o wzorowej organizacji i przebiegu wypoczynku dzieci i młodzieży, o własnych, pozytywnych spostrzeżeniach z wizytacji obozów. Deklarowali dalszą, skonkretyzowaną pomoc, zwłaszcza materialną m.in.:

- dyrektor Technikum Ekonomiczno-Turystycznego Bohdan Likszet zaproponował, aby wykorzystać na postulowaną bazę obozową łąkę, która przylegała do budowanego Hotelu, mającego być warsztatem szkolnym w Szklarskiej Porębie;
- dyrektor Karkonoskich Zakładów Papierniczych Jerzy Czerwiński przekazał nam do dyspozycji nowy pawilon kolonijny;
- dyrektor „Celwiskozy” Stanisław Bogusz zadeklarował dalszą pomoc w wyposażaniu obozów w sprzęt techniczny;
- wiceprzewodniczący PRPH Bogusław Mielczarek poinformował o złożonym wniosku radnych Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej w sprawie przeznaczenia nadwyżki budżetowej na organizację letniego wypoczynku dzieci i młodzieży.

Takie opinie mobilizowały do dalszej pracy. Zwłaszcza, że deklarowane nam w przeszłości wsparcie często okazywało się skuteczne i ważne. Niezwłocznie z B. Likszetem pojechaliśmy do Szklarskiej Poręby, na teren budowy, usytuowany przy ówczesnej ulicy Sikorskiego 12.

Zręby budowy wznosiły się na stromym stoku w miejscu, gdzie kiedyś stał malowniczy pałacyk – jeden z budynków Państwowego Zakładu Wychowawczego, który w trakcie remontu uległ spaleni. Podjęta próba jego odbudowy nie powiodła się, więc teren ten przekazano Zespołowi Szkół Ekonomiczno-Turystycznych z Jeleniej Góry. Placówce tej brakowało własnej

bazy szkolenia praktycznego. Wówczas postanowiono, że w tym miejscu zostanie wybudowany, przy wykorzystaniu potencjału Zasadniczej Szkoły Zawodowej i Technikum Budowlanego (ZSZ i TB), nowoczesny hotel, który będzie pełnił funkcję warsztatów szkolnych.

Budowa wyglądała źle. Wzniesione częściowo z pustaków żuźlowych mury rozpadały się. Część obiektu, w której miała znajdować się kuchnia i stołówka była jedynie wyznaczona palikami powbijanymi w strome zbocze. Rozciągnięty między nimi sznurek, wskazywał miejsce, gdzie mają być posadowione fundamenty. Przygotowanie tego terenu, w częściowo zwietrzałej skale, wymagało niemalże prac saperskich lub skorzystania z ciężkiego, specjalistycznego sprzętu. Nie było widać śladów wskazujących na to, żeby taki sprzęt był tu kiedykolwiek użyty. Spychacz na gąsienicach, taśmociąg, betoniarka, siatki do przesiewania piachu, łopaty, kilofy i starannie poukładane niewielkie ilości materiałów budowlanych, tj. cegieł, pustaków i prętów stalowych wskazywały, że prace miały być nadal kontynuowane. Krzątające się osoby przygotowywały front robót do mających się rozpocząć zajęć praktycznych uczniów ZSZ i TB. Pomimo starannego zabezpieczenia obiektu na czas wakacji, było widać zniszczenia, które trzeba będzie naprawić. Istniała wyraźna potrzeba rozebrania części ścian wykonanych z pustaków, które się rozpadały. Poza tym należało uzupełnić to, co zniszczyły opady deszczu i silnie wiejący tu w górach wiatr. Jak powiedział nam kierownik budowy Zbigniew Kołkał:

„Takie naprawy powtarzają się co roku, zwłaszcza po zimie. Żadne zabezpieczenie nic tu nie da. Prace nie mogą być prowadzone tylko parę miesięcy w roku. Trzeba znaleźć inny sposób kontynuowania tej budowy. Zbyt długo trwają przerwy, zwłaszcza wakacyjna”.

Prace na budowie trwały sezonowo, w zasadzie prowadzone były tylko wiosną i jesienią, a podczas wakacji zamierały. W szczycie sezonu budowlanego, kiedy można zrobić najwięcej,

zarówno specjalistyczna kadra dydaktyczna ZSZ i TB oraz uczniowie mieli wakacje. Gromadzenie niezbędnych materiałów budowlanych również nie było łatwe. Zamawiane cegły, stal zbrojeniowa, cement czy drewno, w tamtych czasach podlegające reglamentacji nie zawsze w zamawianej ilości trafiały na budowę. Z kolei samodzielnie produkowane pustaki nie były najlepszej jakości. Stan budowy wskazywał na nagłą potrzebę poszukania nowych rozwiązań, znalezienia skutecznego sposobu, aby budowa w tych warunkach mogła być kontynuowana.



Teren budowy, stan wykonanych prac

Weszliśmy na najwyższą położoną część polany, proponowanej nam na teren obozowiska. Wchodzenie na to strome zbocze, po tym co wcześniej zobaczyliśmy, nie sprzyjało rozmowie, jedynie słyhać było przyspieszony oddech dyrektora B. Likszeta i idącego z nami Z. Kołkala. Dopiero po chwili odpoczynku można było rozpocząć rozmowę, przyjrzeć się polanie i jej otoczeniu. Ten przylegający do terenu budowy, czterohektarowy, północno-wschodni stok był dość stromy i wyglądał na trudny do usytuowania obozu. Nawet przemieszczanie się po nim nie było łatwe w słoneczny dzień, a jak to będzie możliwe

w deszczowe dni? Brakowało chociażby kawałka płaskiego terenu, na którym można by zbudować kuchnię i stołówkę, czy też rozbić namioty. Za to łąka, porośnięta gęstą górską trawą, prezentowała się okazale. Skupiska wrzosu, kępy polnych kwiatów, dodawały jej uroku. Najwyżej położona jej część graniczyła ze starym sosnowym lasem, upiękuszonym drzewami rozłożystej, czerwonej jarzębiny. Drzewostan urozmaicały liczne blisko siebie stojące, skałki granitowe o ciekawych kształtach. Jedne przypominały baszty, drugie olbrzymie serowe koła poukładane jedno na drugim. Ich szary kolor ożywiała zieleń gęsto rosnących wokół paproci. To malownicze miejsce wydawało się być areną, przydatną do organizacji zajęć terenowych.

Z polany widać było szczyt Wysokiego Kamienia, Białe Skały, Hutniczą Górkę oraz wzgórza porośnięte gęstym, zielonym lasem, zachęcające do poznawania skrywanych tam atrakcji turystycznych. Położenie polany w pobliżu centrum miasta było korzystne, sprzyjało celom turystycznym, wyprawom w pobliskie góry oraz zaopatrywaniu obozów w żywność.



Trudny, ale jakże urokliwy teren, na którym miały zostać usytuowane obozy

Żadnego z polskich miast osobiście nie poznałem tak dokładnie jak Szklarskiej Poręby. To miejsce mojego dzieciństwa, młodości, początków aktywności społecznej. Moje przeżycia, wyjątkowi mieszkańcy i bajkowe wręcz usytuowanie tego miasta wśród gór, nadal są dla mnie kotwicą - ostoją, dlatego chętnie do nich wracam. Wobec tego miasto było mi bardzo bliskie. Znałem jego liczne walory i pilne potrzeby. Budowa nowego obiektu hotelowego była jedną z nich, tym bardziej, że stan techniczny miejscowego hotelu nie sprzyjał dalszej jego eksploatacji. Tego typu inwestycja była oczekiwana.

Stan wizytowanej budowy, troska dyrektora B. Likszeta o jej ukończenie, piętrzące się problemy, o których mówił, wskazywały na potrzebę znalezienia rozwiązania, które usprawniłoby pracę. Po paru dniach zrodził się w moich myślach pomysł, kontynuowania budowy w miesiącach wakacyjnych siłami drużyn starszoharcerskich. Dałoby to harcerzom możliwość zarobienia „własnych pieniędzy” z przeznaczeniem np. na wakacje. Poza tym zdobylibyśmy doświadczenie w pracy na budowie, potrzebne nam przy wznoszeniu własnego ośrodka. Taka inicjatywa wpisywała się w nasze plany. Zwłaszcza, że jej realizacja mogła spowodować zwiększenie liczby samodzielnych obozów drużyn, o co zabiegaliśmy dotychczas z nie najlepszym skutkiem. Przedsięwzięcie wymagało wielu uzgodnień, roztropnej decyzji, opracowania założeń programowych, ustalenia warunków pracy na budowie i optymalnie korzystnych dla nas zobowiązań partnerów. Nie mogliśmy sobie pozwolić na błędne decyzje programowe ani organizacyjne.

Narada z moimi zastępcami hm. Waldemarem Wiśniewskim, phm. Andrzejem Birą i Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej Hufca, drużynowym 32. DH hm. E. Ludwinowiczem – poświęcona była wypracowaniu decyzji w sprawie przystąpienia do udziału w budowie. Miała też dać odpowiedź na nurtujące nas pytanie, czy potrafimy realizować takie przedsięwzięcie... Spośród nas to E. Ludwinowicz był najbardziej doświad-

czony w organizacji obozów harcerskich, łączących pracę z wypoczynkiem. Był komendantem jednego z takich podobozów, organizowanych w ramach ogólnopolskiej „Operacji 1001 Frombork”. Opowiedział nam ze szczegółami o swoich spostrzeżeniach i doświadczeniu, które nabył we Fromborku.

„Operacja rozpoczęła się w 1967 roku. Jej celem była odbudowa zniszczonego działaniami wojennymi, do tej pory jeszcze nieodgruzowanego miasteczka Frombork. [...]W skład kierowanego przeze mnie obozu pierwszego wchodziło 89 harcerzy z Jeleniej Góry, Krupskiego Młyna i Kędzierzyna. Cały obóz podzielony był na 3 drużyny i 11 zastępów. Nasz program składał się z trzech głównych części: praca na rzecz miasta, poszerzenie wiedzy o Fromborku, przygotowanie do pracy całorocznej w drużynach specjalnościowych. Harcerze pracowali zastępami. Zdobywali sprawności[...]

Nasza drużyna pracowała przy odbudowie ulicy Elbląskiej i Katedralnej, niwelowaliśmy teren, układaliśmy chodniki. Wybudowaliśmy schody i infrastrukturę wokół drogi. Dzięki pracy harcerzy powstały bądź zostały rozbudowane: szkoła podstawowa, pawilon gastronomiczny, dom handlowy, piekarnia, poczta, strażacka remiza, baza rybacka, hydrofornia, baszta żeglarska i inne budynki.

[...]Oprócz „szarej prozy dnia codziennego” był czas na realizację programu harcerskiego. [...]Harcerze zdobywali kolejne stopnie i sprawności, brali udział w biegach harcerskich i ogniskach.

Dla niezorganizowanej młodzieży, która licznie przybywała z harcerzami do Fromborka, prowadzone były kursy, które najczęściej kończyły się uroczystym złożeniem Przymierzenia Harcerskiego. Wśród nich znalazło się piętnastu „nowicjuszy” z naszej drużyny. Przymierzenie organizowane było co roku, w przeddzień lipcowego święta, na cmentarzu żołnie-

rzy II wojny światowej w Braniewie. Po każdym turnusie, część kadry technicznej wstępowała do ZHP i składała Zobowiązanie Instruktorskie. W taki sposób rosły szeregi harcerzy i instruktorów harcerskich, spoza tradycyjnego źródła kadry, jakim był zawód nauczyciela.

Zajęcia na temat historii Warmii i Mazur były oczekiwaną lekcją, zwłaszcza, że przedmiot ten w szkołach zawodowych praktycznie nie istniał. [...]W trakcie ofensywy zimowej 1945 roku żołnierze Armii Czerwonej wyparli z miasteczka Niemców. Wojska radzieckie stacjonowały na wzgórzu katedralnym do lutego 1946 roku. Wiele cennych historycznie rzeczy zostało wywiezionych do Związku Radzieckiego, w tym rękopisy Kopernika. Sama katedra nie uległa zniszczeniu, ale inne liczne zabudowania legły w gruzach. Uroczystość ku czci Mikołaja Kopernika odbyła się w maju 1953 roku w Katedrze, która jest rzadkim przykładem kościoła obronnego. Była to pierwsza w powojennym okresie uroczystość z udziałem ówczesnych władz państwowych, inaugurująca obchody Roku Kopernikańskiego w 410. rocznicę śmierci tego wielkiego Polaka. Starania władz polskich o zwrot wywiezionych przez Rosjan w 1945 r. pamiątek związanych z Kopernikiem zostały uwieńczone sukcesem. Rosjanie oddali ponad 300 z nich. Podczas uroczystości Prezydent Polski wyraził wolę odbudowy Fromborka, obiecał przeznaczyć na ten cel niezbędne środki. Dopiero rozpoczęta po latach „Operacja 1001 Frombork” doprowadziła do pełnej odbudowy miasta, które do dziś piękne i zadbane, służy mieszkańcom oraz turystom. Uczestnicy akcji mogli nie tylko poznać historię, ale też w pewnym sensie jej dotknąć...

Uważnie słuchaliśmy relacji. Doświadczenia E. Ludwiczaka posłużyły również do opracowania programu, regulaminów i rozkładu dnia przyszłego obozu. Ponadto, w wyniku rzeczowej dyskusji, powstał projekt tekstu porozumienia. Przedsięwzięcie to postanowiliśmy nazwać „Akcją Hotel.”

W dniu 9 listopada 1973 r. zawarto stosowne porozumienie w sprawie uczestnictwa w rozbudowie bazy jeleniogórskiej szkoły turystyczno-hotelarskiej pomiędzy Komendą Hufca ZHP w Jeleniej Górze, Dyrekcją Technikum Hotelarskiego i Policealnego Studium Turystyczno-Hotelarskiego (Inwestorem) i Dyrekcją Technikum Budowlanego (Wykonawcą). Porozumienie to określało m.in. szczegółowe prawa i obowiązki umawiających się stron (załącznik nr 2).

Zawarte Porozumienie wzbogaciło dotychczasowe formy HAL. Dawało uczestnikom obozów, „budowniczym” hotelu możliwość zarabiania na wakacje, pod kierunkiem specjalistycznej kadry budowlanej ZSZ i TB. W nagrodę każda drużyna miała otrzymać książeczkę Powszechnej Kasy Oszczędności (PKO) z odpowiednim wkładem pieniężnym, aby następnie pod komendą drużynowych udać się na obóz wędrowny.

Po podpisaniu porozumienia, niezwłocznie spotkałem się z E. Ludwinowiczem. Po to, aby nie tylko pokazać podpisanym dokument, ale przede wszystkim z propozycją powierzenia jemu funkcji komendanta pierwszego obozu. Przeczytał porozumienie uważnie i powiedział:

„No to bierzemy się do pracy. Pokieruję tym obozem. Uzgodnij tylko z dyrektorem mojego zakładu pracy uczestnictwo szczepu i moje w tym przedsięwzięciu, a ja wraz z harcerzami zajmę się jego przygotowaniem. Kiedy jedziemy do Szklarskiej?” – zapytał.

I tak, już w listopadzie 1973 roku komendantem pierwszego turnusu, mianowany został hm. E. Ludwinowicz. Dotychczasowy przebieg służby instruktorskiej E. Ludwinowicza, a zwłaszcza doświadczenie, jakie posiadał, gwarantowały realizację programu i co istotne, sprawdzenie przydatności przygotowanych pod jego kierownictwem urządzeń gastronomicznych oraz sanitarnych dla obozów „Akcji Hotel”.

Tymczasem, już 7 grudnia 1973 roku w „Gazecie Robotniczej” (Nr 291) ukazała się pierwsza prasowa informacja na temat naszej inicjatywy. Autor artykułu zatytułowanego „Ciekawe porozumienie w Jeleniej Górze. Harcerskie drużyny pracy – na rzecz turystyki i wypoczynku” pisał:

„...W ciągu najbliższych trzech lat znacznej rozbudowie ulegnie baza szkoleniowa Technikum Hotelarskiego i Policealnego Studium Turystyczno – Hotelarskiego w Szklarskiej Porębie. [...] W tej sprawie zostało podpisane interesujące porozumienie między Komendą Hufca Związku Harcerstwa Polskiego a dyrekcjami Technikum Hotelarskiego (inwestora) i Technikum Budowlanego. Na mocy tego dokumentu harcerze otrzymali w swoje władanie czterohektarowy teren należący do THiPST-H, przyległy do obiektów bazy szkoleniowej tego technikum. Zostaną tu zorganizowane wakacyjne obozowiska dla młodzieży z całego powiatu, która zadeklarowała pomoc przy budowie bazy. [...] Komenda hufca zobowiązała się utworzyć specjalne harcerskie drużyny pracy działające w okresie wakacji i zająć się wszystkimi sprawami organizacyjnymi i wychowawczymi, [...] natomiast wykonawca – Technikum Budowlane – zobowiązał się, że zapewni dziewczętom i chłopcom tzw. front robót, prawidłowe warunki pracy itp. Jest to pierwsza w Dolnośląskiej Chorągwi ZHP próba podjęcia wybitnie produkcyjnej działalności przez młodzież harcerską [...]. Porozumienie [...] zyskało aprobatę kuratora okręgu szkolnego Michała Pulita i komendanta Dolnośląskiej Chorągwi ZHP hm. Andrzeja Machaya”.

Kiedy jeszcze na wyżej położonej części polany, tuż pod lasem, zalegał śnieg, a jego cienką warstwę przebijały fioletowe krokusy oraz śnieżnobiałe przebiśniegi, zwiastujące zbliżającą się wiosnę, spychacz rozpoczął równanie terenu przeznaczonego pod budowę kuchni i stołówki. My natomiast czyniliśmy już pierwsze uzgodnienia w sprawie podłączenia: gazu, prądu i wody.

W maju, kiedy śnieg stopniał na dobre, ruszyły intensywne prace. E. Ludwinowicz, w zaplanowany sposób, ze stoickim spokojem, nadzorował realizację ustalonych zadań.



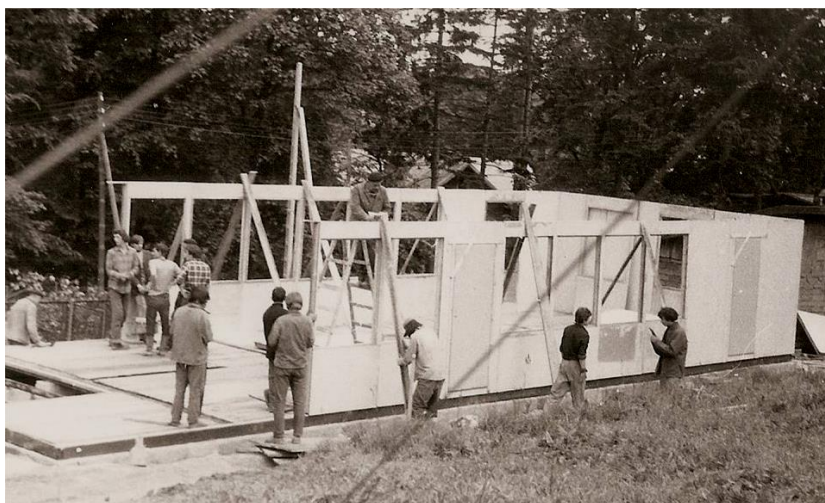
Wystarczyło przekopać drogę pokrytą asfaltem, aby dostać się do rury z gazem... [dwóch z nas pracuje, a dh Łokaj doradza]



Na płycie betonowej montowaliśmy wiatę kuchni, podzieloną na trzy części. Druhowie transportują „wywietrzniki”



Budujemy zbiornik na nieczystości płynne...



Montujemy pawilon pod kierownictwem majstra - stolarza

Tymczasem w hufcu trwały dalsze, intensywne prace nad rekrutacją kandydatów na poszczególne turnusy. Do wszystkich drużyn starszoharcerskich, Młodzieżowych Kręgów Instruktorskich oraz dyrekcji szkół ponadpodstawowych trafiła

nasza informacja o możliwości spędzenia wakacji za własne zarobione pieniądze. W zaproszeniu pisaliśmy: wystarczy zorganizować 20-osobowy zespół – drużynę, przepracować trzy tygodnie, by potem wybrać się na dowolną trasę obozu wędrownego. Nasza oferta nie była jedyną, która trafiała do szkół. W tamtym czasie każda osoba, która ukończyła szesnaście lat, mogła podjąć pracę w okresie wakacji. O chętnych zabiegały szkolne komendy Ochotniczych Hufców Pracy. Proponowały różne rodzaje zatrudnienia nieomalże we wszystkich gałęziach gospodarki. Na dodatek nie aż tak ciężkiej pracy, jaką my proponowaliśmy.

Nasze obawy o nabór nie były bezzasadne, gdyż szkoły, a przynajmniej dwie – Budowlanka i Technikum Turystyczno-Hotelarskie, najbardziej zainteresowane budową, mogły takie drużyny zorganizować bez naszego udziału. Czemu tego nie robiły? Czyżby brak chętnych stał temu na przeszkodzie? A może wakacje uczniów i nauczycieli? Ze wstępnego rozeznania wiedzieliśmy, że drużyny starszoharcerskie z „Celwiskozy”, „Budowlanki”, „Ekonomi” oraz „Medyka”, będą stanowić trzon pierwszego turnusu. Nadzieja na sukces rekrutacyjny była wielka, ale jeden turnus to za mało, żeby ukończyć przedsięwzięcie, więc co dalej? Odpowiedź dadzą nam czas i opinia o pierwszym wakacyjnym turnusie. Siłę pozytywnej opinii poznaliśmy już wcześniej. Na obozach Hufca w Kliczkowie z roku na rok było coraz więcej uczestników. Może ten scenariusz powtórzy się i z turnusu na turnus będzie przybywało chętnych?

W prasie ukazał się kolejny artykuł. „Sztandar Młodych” (Nr 152 z 27 czerwca 1974 r.) w tekście zatytułowanym „Uczniowie budują hotel”, poinformował:

„Tego jeszcze nie było [...] młodzież postanowiła wykonać wszystkie roboty, włącznie z produkcją pustaków, z których wznoszone są mury. Obecność dorosłych ogranicza się do nadzorowania postępu prac [...] Dotychczas na budowie

pracowali tylko uczniowie naszego zespołu szkół – mówi MAREK SZOPIŃSKI, drużynowy ZHP, absolwent V klasy technikum. Praca zaliczana była na poczet praktyki zawodowej, jaką każdy musi odbyć. Podczas wakacji natomiast dołączą do nas harcerze z innych szkół powiatu [...] Nie boicie się wpuścić na „swoją” budowę niefachowców? – pytamy uczennicę Zasadniczej Szkoły Budowlanej, druhnę IRENĘ KAZIMIERCZYK. Skądże znowu. Na każdego „budowlańca” przypadnie po 4–5 uczniów z innych szkół, są to proporcje umożliwiające właściwe rozłożenie zadań, tak aby każdy mógł im podolać [...] współpraca z harcerzami przynosi obopólne korzyści – twierdzi dyrektor Technikum Budowlanego i ZSB mgr BŁAŻKOW. Młodzież zyska front robót na miarę swych ambicji, a szkoła znakomity teren do przeprowadzania praktyk zawodowych.”

O „Akcji Hotel” zaczęło być głośno w całej Polsce. Od dawna nie było takiego poruszenia. Przyjeżdżali do nas kolejni dziennikarze, a wśród nich wielu wątpiących, że to przedsięwzięcie w ogóle dojdzie do skutku. Pytali – na ile niewykwalifikowani budowlańcy pomogą tej budowie, no i na jak długo starczy im zapалу do pracy?

Wkrótce na szczeblu centralnym zapadła decyzja:

„Centralna inauguracja Akcji Letniej 1974 ma się odbyć w Szklarskiej Porębie podczas startu „Akcji Hotel” jeleniogórskiego hufca ZHP w miejscu, gdzie widać już zręby hotelu”.

Niespełna tydzień przed inauguracją, o której pisano w gazetach, na teren obozu przyjechał Komendant Chorągwi hm. Andrzej Machay. Zapoznał się z rozmiarami prac, przekazał nam swoje uwagi, potwierdził informacje o mającej się tu, odbyć centralnej inauguracji „Akcji Letniej”. Przywiózł elementy kilkumetrowej konstrukcji, na której mieliśmy umieścić, wielki krzyż harcerski. Nasze prace były podporządkowane po-

trzebom uczestników obozu. Nie planowaliśmy przystrajać obozu na taką ważną uroczystość nazbyt okazale. Maszt flagowy, umieszczone przed namiotami totemy – według pomysłów zastępów, niewielka wartownia przy bramie, stanowiły podstawowe elementy wystroju. Piękno natury zdobiło obóz.

W czerwcu w „Nowinach Jeleniogórskich” (nr 25 z 1974) ukazał się artykuł „Harcerze gościć będą ministra oświaty”:

„[...]dnia 27 czerwca w obozie harcerzy budujących hotel w Szklarskiej Porębie nastąpi spotkanie władz politycznych i administracyjnych miasta oraz powiatu z kierownictwem resortu oświaty i wychowania a także Kwatery Głównej ZHP [...]”

Decyzja ta wywołała niespotykane w historii jeleniogórskiego Hufca zainteresowanie naszym obozem władz politycznych i administracyjnych. Spowodowała wizyty ich przedstawicieli. Komendant Hufca często informował o powodach tej inicjatywy. Prezentował obóz, trwające prace budowlane oraz te miłe oku, związane z estetyką obozów harcerskich.



Postęp prac przyjeżdżało wizytować wielu... Maciej Szadkowski Naczelnik Miasta i Powiatu, Marian Machoj inspektor

ROZDZIAŁ II

Przygotowanie bazy obozu łączącego prace z wypoczynkiem to niezwykle wymagający sprawdzian organizacyjnej zaradności. Wraz z przybywającymi uczestnikami budził się jednak niepokój o to, czy zaakceptują oni warunki i atmosferę pracy na budowie?

Dnia 24 czerwca rano zaczęli przybywać pierwsi uczestnicy obozu. Krótko trwające formalności, instruktarz, posiłek – gorący bigos – poprzedzały pierwsze obowiązki. Czekwały na nich zwinięte namioty, łóżka polowe i materace. Wszystko to, leżało zgromadzone w namiocie-magazynie zlokalizowanym w dolnej części polany. Sprzęt ten, trzeba było przenieść na wyznaczone, wysoko pod lasem, miejsce. Rozbić tam namioty i przygotować je na swój pierwszy nocleg. Jeszcze przed zmierzchem nieomalże wszystkie te prace zostały wykonane. Na następnny dzień pozostały prace na zewnątrz namiotów, tj. ustawienie totemów i oznaczeń nazw zastępów.



Pod górę wspinają się pierwsze uczestniczki, dźwigając swój ciężki, obozowy sprzęt...



Rozbijanie namiotów – NS-sów – nie było łatwe, wymagało pomocy doświadczonych instruktorów...



Do zagospodarowania namiotów nie wystarczyła tylko wiedza, potrzebna była praktyka i zręczności...



Druhny same, bez niczyjej pomocy! „walczą” z kanadyjkami...



Po pracy uczestnicy obozu oczekują na odprawę...

Zastęp kuchenny, pierwszy obiad, przygotował na „świe-
żym powietrzu”. W kuchni i stołówce wciąż trwały jeszcze ko-
smetyczne prace.



Obiad na górkim powietrzu szczególnie smakował...



Personel kuchni za smaczne posiłki nagradzany był kwiatami...

Namioty ustawiono po dwóch bokach, prostokątnego placu apelowego. Pośrodku wznosił się wysoki maszt.



W oczekiwaniu na kolejny Rozkaz...



Zbiórka na placu apelowym...



Do hymnu harcerskiego... Od prawej: komendant obozu - E. Ludwinowicz, oboźny - Tomasz Tomala, dyżurna - Małgorzata Stankiewicz

„Wszystko, co nasze Polsce oddamy...” Słowa hymnu harcerskiego rozpoczął się pierwszy apel, Rozkaz Komendanta obozu wyznaczał: służby, warty, podział na zastępy, ustalał zadania na bieżący dzień. Były też pochwały i wyróżnienia. Wśród nich za wzorowe zagospodarowanie namiotów oraz wykonane totemy zastępów.

Przydzielanie obowiązków, uwzględniało specjalizację danej szkoły. Młodzież z Zespołu Szkół Zawodowych nr 2 /handlówka/ odpowiadała za zaopatrzenie, z Medyka – za obsługę punktu sanitarnego, z Technikum Mechanicznego – za usuwanie wszelkich usterek natury technicznej w obiektach obozu, z Technikum i Zasadniczej Szkoły Łączności – za funkcjonowanie poczty obozowej. Zadania dotyczące codziennych prac na budowie były wyznaczane i omawiane za każdym razem przez nauczycieli zawodu z ZSZ i TB. Oni organizowali, nadzorowali i oceniali ich wykonanie.

W dniu 27 czerwca na centralną inaugurację „Akcji Letniej 1974” przybyło wielu uczestników i zaproszonych gości, wśród których były osoby znane z pierwszych stron gazet.



Za chwile mają przybyć pierwsi uczestnicy inauguracji a tu wciąż trwają ostatnie porządki



Goście przekraczają bramę obozu, idą na plac apelowy...



... od lewej: gen. Zygmunt Huszcza, władze Szklarskiej Poręby K. Singer, mjr J. Fornal, A. Tasiór, G. Michalska...



Stanisław Sobiecki, Jerzy Wolczyk, M. Szadkowski, Jerzy Kuberski, Stanisław Bogdanowicz, Jerzy Wojciechowski, A. Solarz

Przy słonecznej pogodzie zabrzmiał hejnał Wojska Polskiego. Hymnem ZHP rozpoczęto „Centralną inaugurację Akcji Letniej - 1974”. Zgromadzeni na placu apelowym obozu „Akcji Hotel” uczestnicy inauguracji i liczni goście przybyli z terenu Polski, wśród których byli przedstawiciele instytucji centralnych, wojewódzkich, powiatowych i miasta Szklarskiej Poręby, wysłuchali inauguracyjnych akcją letnią wystąpień ministra oświaty i wychowania oraz naczelnika ZHP.



Inauguracja akcji letniej 1974: przemawia minister oświaty i wychowania Jerzy Kuberski. Stoją za nim (od lewej): kurator M. Pulit, komendant Dolnośląskiej Chorągwi ZHP A. Machay, naczelnik ZHP J. Wojciechowski, komendant Jeleniogórskiego Hufca ZHP A. Solarz i poprzedni naczelnik ZHP S. Bogdanowicz

Po części oficjalnej przybyli na inaugurację goście zwiedzali obóz. Rozmawiali z jego uczestnikami i kadra. Zadawali wiele pytań, m.in. czemu ma służyć ta inicjatywa? Jak przebiegał nabór? Czy udział w obozie wędrownym jest wystarczającą zapłatą? Interesowali się warunkami socjalno-bytowymi, programem i jego realizacją.

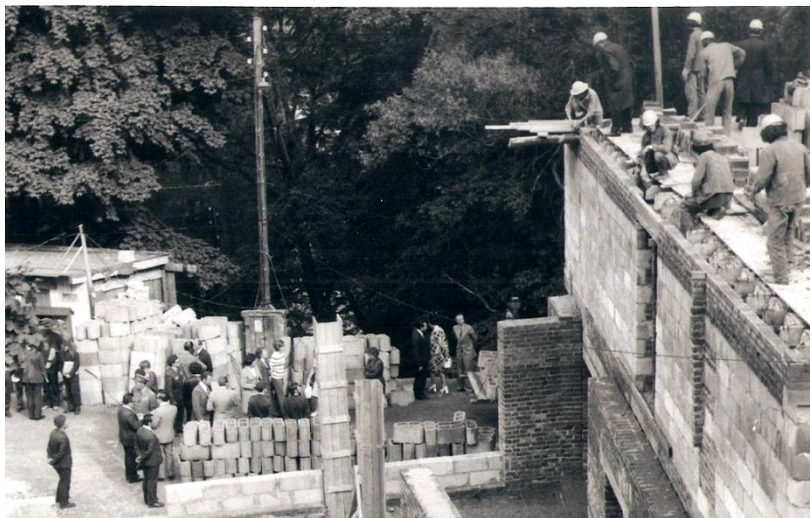


Po tym, co goście zobaczyli w kuchni i ocenili jej wyposażenie E. Ludwinowicz cieszył się, a naczelnik ZHP przysłonił oczy...



Minister oświaty i naczelnik ZHP rozmawiają z druhami. Pytali o warunki pracy, wyżywienia, realizowany program...

Goście interesowali się też przygotowaniem do budowy harcerskiego ośrodka szkoleniowo – wypoczynkowego. O tym planowanym przedsięwzięciu jeleniogórskiego hufca dowiedzieli się z materiałów, przygotowanych przez Wydział Oświaty i Komendę Hufca. Minister wspominał o wspieraniu finansowym takich inicjatyw jak nasza. Wizytowali budowę. Przyglądali się pracującej młodzieży, doceniali jej trud. Chwalili wzorowo zorganizowaną pracę.



Goście, na terenie budowy...

Minister J. Kuberski zafascynowany skalą przedsięwzięcia i tak niekonwencjonalną inicjatywą, zaprosił jej organizatorów, kadre pedagogiczną i uczestników obozów, którzy wyróżniali się w pracy, do Ministerstwa. Wizyta miała odbyć się we wrześniu, po zakończeniu drugiego turnusu „Akcji Hotel”.

Integralną częścią inauguracji AL były obrady Kolegium Ministra OiW i GK ZHP w miejscowym DWDz. „Wrocław” z udziałem kuratorów oświaty i komendantów chorągwi oraz zaproszonych gości, na których m.in. omawiano wykorzystanie etatów nauczycieli do etatowej pracy w strukturach ZHP.

ROZDZIAŁ III

Dowiemy się, jak niefachowcy sprostali obowiązkom budowlanców oraz czy realizowany program był wystarczającą dla nich rekompensatą, a także jak uczestnicy oceniali swój pobyt na obozie.

Z chwilą zakończenia uroczystości przystąpiliśmy do planowej realizacji programu obozu. Wszystko było w nim dokładnie rozpisane. Poranne apele, rozkazy dzienne Komendanta wyznaczające zadania. Wieczorem podsumowanie dnia, często były ogłaszane pochwały, przyznawane sprawności. Każde zajęcia rozpoczynały się instruktażem, zatem wszyscy wiedzieli, co i kiedy będą robić.

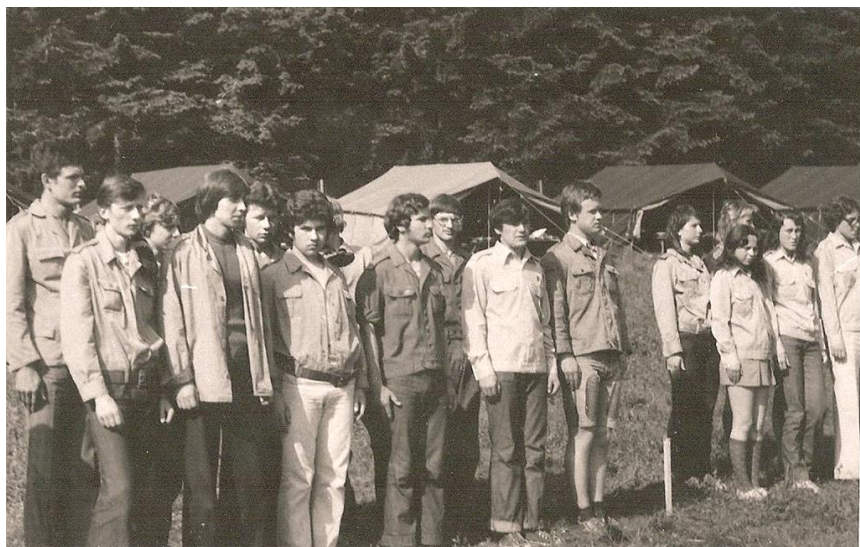


Szkolenie na „wrzosowym dywanie” prowadzi E. Ludwinowicz...

Na budowie obowiązywała zasada. Nauczyciele praktycznej nauki zawodu TB rozpoczynali zajęcia od omówienia, co i jak będzie do wykonania w danym dniu. Przypominali o bezwzględnym przestrzeganiu zasad bezpieczeństwa pracy.



Druhny ciekawe tego, co w książce pracy obozu, napisali goście, czytają „wpisy”...



Rano, po śniadaniu, roboczy apel i przydział zadań drużynom na bieżący dzień...



Po rozmowie z komendantem drużny „mają pod górę”...

Po apelu rozpoczynała się, trwająca sześć godzin, praca pod nadzorem nauczycieli praktycznej nauki zawodu.



Zastęp wywozi urobek...



Zastęp przy pomocy kilofów i łopat „wgryza” się w skamielnie zbocze...



Dziennikarze na każdym etapie budowy interesowali się efektami pracy. Wypowiedzi druhen zaspakały ich ciekawość ...

Po pracy na budowie kontynuowano szkolenie, wykonywanie zadań na zdobywane sprawności harcerskich.



Relaks w przerwie szkolenia...

Był też czas na turystyczne wędrowki w pobliskie góry.



Drużyna przed schroniskiem „Hala Szrenicka”...



Strudzeni turyści odpoczywają na szlaku...

Pracowite, pełne wrażeń dni kończyły obrzędowe, harcerskie ogniska, gawędy oraz wspólnie śpiewane piosenki.



Na placu apelowym też śpiewano harcerskie piosenki



Śmiech, żarty i okazywana radość ze wspólnie spędzanych chwil towarzyszyły pracującym zastępom. Na trudne warunki pracy nikt nie narzekał...

Obóz odwiedzali rodzice ciekawi, jak sobie radzą ich pociechy. Sprawdzali warunki zakwaterowania i jakość wyżywienia. Przyglądali się pracy na budowie. Komentowali pomysł łączenia pracy z wypoczynkiem. Jedni pytali – czy to oby nie za ciężkie, w domu młodzi nie zawsze chętnie chcą coś robić, a tu kilofem kopią fundamenty! Drudzy stwierdzali – to dobrze, że zarabiają na własne potrzeby, a inni wręcz – niech się uczą pracy, to im się w życiu przyda. Pomimo opinii rodziców, nikt z uczestników obozu, przed jego zakończeniem, nie wyjechał.

Na zakończenie turnusu nagradzano uczestników i kadre, którzy wyróżniali się w realizacji programu obozu.



Komendant obozu E. Ludwinowicz i oboźny T. Tomala, wręczają nagrody ...w głębi J. Cikorski

Tymczasem Chorągwieńska Komisja ds. Akcji Letniej, której pełnomocnikiem był hm. Jan Rybaj, kontrolowała obóz. Skrupulatnie sprawdzała realizację programu, warunki zakwaterowania, pracy i inne zadania objęte zakresem kontroli. Wynikiem kontroli było nadanie obozowi tytułu „Wzorowy Obóz Harcerski”.



K O M E N D A
C H O R A G W I
D O L N O Ś Ł A Ś K I E J Z H P
im. II Armii Wojska Polskiego

nadaje obozowi
harcerskiemu

HUFCA

JELEŃIA GÓRA

zorganizowanemu

w Szklarskiej Porębie

pow. Jelenia Góra

w czasie od 24.06. do 16.07.74 r.

t y t u ł

W Z O R O W Y
O B Ó Z H A R C E R S K I

Obozem kierował(a)

dh Edward Ludwinowicz hm

Pełnomocnik Komendy Chorągwi
d/s Akcji Letniej 74

JAN RYBAJ hm



Komendant Chorągwi
ANDRZEJ MACHAY, hm

PZ Graf. ISW „Prasa-Książka-Ruch” Wr. Zam. 9169/74. P-4/3024. 009.

„Wzorowym Obozem Harcerskim” w Szklarskiej Porębie
w czasie od 24.06. do 16. 07. 1974 roku kierował
hm. Edward Ludwinowicz

Komendantem drugiego turnusu mianowany został A. Bira. Z racji powierzonych mu obowiązków brał udział w planowaniu pierwszego turnusu. To też jakby z marszu przejął komendę. Jego doświadczenie w pracy harcerskiej, podejmowane inicjatywy oraz co najistotniejsze, przykładowe ich wykonanie, gwarantowały kontynuowanie zapoczątkowanego przez E. Ludwinowicza wzorowego funkcjonowania obozu. A. Bira koncentrując się na realizacji programu, dostrzegał też wszystko to, co działo się na budowie. Jego uwagi były bardzo cenne. Umożliwiały doskonalenie programu obozu i wpływały na warunki pracy na budowie, o których nie raz trzeba było rozmawiać ze stronami porozumienia.

Podobnie jak na pierwszym turnusie, drużyny po pracy zwiedzały okolice, a wieczorem spędzały czas przy ogniskach. Do uczestników obozu często przyjeżdżał Cezary Wiklik – szef Studenckiego Kręgu Instruktorskiego ZHP przy jeleniogórskiej filii Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu. Przybywał z gitarą i bogatym repertuarem piosenek harcerskich. Spotkania te trwały do późnych godzin, skutecznie potrafił on rozśpiewać uczestników zgromadzonych wokół ogniska.

W tamtym okresie odbyło się kilka bezpośrednich transmisji w ogólnopolskiej telewizji, prowadzonych przez znanego redaktora – Marka Grota. Ukazywały one koloryt życia w obozie harcerskim i propagowały niekonwencjonalną ideę zarabiania pieniędzy na pokrycie kosztów obozów wędrownych. W prasie nadal ukazywały się obszerne artykuły. Przyjeżdżali dziennikarze, przyglądali się pracy na budowie, rozmawiali z kadrą i uczestnikami obozu. Czasami wyraźnie dawali do zrozumienia, że wątpią w powodzenie tej akcji. Nie byli przekonani, że harcerzom będzie się chciało trzy tygodnie pracować na budowie. Zwłaszcza, że w tym czasie władze nie szczydziły pieniędzy na letni wypoczynek dzieci i młodzieży (w 1973 r. Powiatowa Rada Narodowa przeznaczyła całą nadwyżkę budżetową na akcję letnią). Dotacje te istotnie wpływały

na ponoszone koszty obozów, to też zarabianie było osobistym wyborem młodzieży. Czy wasza inicjatywa w ogóle ma sens? Czy podolicie tak trudnemu przedsięwzięciu? – wciąż zadawali pytania. Odpowiedzi na te wątpliwości znaleźć można było również w redagowanych przez dziennikarzy artykułach prasowych. W jednym z nich zatytułowanym „Harcerska Akcja Hotel” redaktor Czesław Węgrzyn w „Gazecie Robotniczej” (Nr 203 z 29 sierpnia 1974 r.) pisał m.in.:


[...] Hotel, w którym będzie 180 łóżek w jedno- i dwuosobowych pokojach, restauracja na 150 miejsc oraz kawiarnia i dwie sale konferencyjne (po 100 miejsc) – budują nauczyciele i młodzież. [...] Koszt tej inwestycji razem z architektonicznym urządzeniem przyległych, położonych na zboczu terenów, wyniesie kilkadziesiąt milionów złotych. Mimo że wykonawca nie jest typowym przedsiębiorstwem – nie uwzględniają go nawet rozdzielniki materiałów, mimo że z ciężkim sprzętem i środkami transportu u niego kuso, robota posuwa się szybko naprzód. [...] Największy szkopał był z wakacjami [...] najwięcej można zrobić latem. Co począć? Przecież kadra nauczycielska ma urlopy, a uczniowie ferie! I wtedy do działania włączyli się harcerze. [...] Nie chciano urazić zapaleńców, ale w skrytości duch ten i ów o słomianym ogniu myślał. Jednakże energia z jaką młodzi zabrali się do pracy przelamywała opory. Przemysłili wszystko i otrzymali nie tylko błogosławieństwo oficjalnych czynników. Założyli, że wśród uczniów szkół średnich, nie tylko harcerzy, nie zabraknie ochotników, którzy zechcą powędrować po Polsce za własne, zarobione przez siebie pieniądze. Nie omylili się. Młodzież z różnie sytuowanych domów, czasem dla fantazji, niekiedy dla udowodnienia rodzicom samodzielności i chyba dla sprawdzenia swojej wartości i dojrzałości – podjęła rękawicę.

[...] Kiedy pierwszy turnus przystąpił do pracy, drugi i trzeci przebywały na obozach wędrownych, które były gratyfikacją za jeszcze nie wyświadczoną robociznę. Zawitałem

do Szklarskiej Poręby w pierwszej połowie sierpnia. Komentant powiedział, że zameldowali się wszyscy uczestnicy wędrówki co wystawia dobre świadectwo budowlanym z własnej nieprzymuszonej woli. Tego dnia jedna grupa kopała rowy pod fundamenty, druga już odlewała betonowe łąwy fundamentowe. Nauczyciel zawodu Stanisław Piesiak, który poświęcił urlop nadziwić się nie mógł.

– Proszę pana, nie spodziewałem się, że będą tak zdyscyplinowani. Nigdy, a już z drugą grupą mam do czynienia, nie musiałem zachęcać ich do roboty. Ciekawi wszystkiego. Pytają po co, dlaczego i dopiero jak wyjaśnię sens wykopu lub przerzucania ziemi, biorą się za kilofy i łopaty. Moi wychowankowie, którzy znają tę budowę ze szkolnej praktyki, byli zaskoczeni postawą i wydajnością harcerek i harcerzy. Codziennie na końcowej zbiórce muszę każdego ocenić. Domagam się tego. Łały tu deszcze, że aż strach i woda często niszczyła wysiłek. Zagryzali zęby i znów mocowali się z ziemią. Cieszą się z pierwszych w życiu odcisków. Chciałoby się wszystkich pochwalić. Wyróżnię tylko obsługę betoniarki: Dorotę Sieroń i Danutę Żemetro z Technikum Hotelarskiego oraz Barbarę Kurek i Iwonę Bank z Liceum Ekonomicznego, którym jako operator maszyny towarzyszył Mirosław Gałek z Technikum Budowlanego. Nie jeden majster kupiłby na pniu taki zespół. Pracują po 6 godzin. Dyżurny zastęp pełni wartę, nosi prowiant, pomaga w kuchni.

[...] Na drugim turnusie szefową kuchni była mgr Teresa Dolewska – nauczycielka Technikum Budowlanego, a wydatki księgował por. Antoni Grześkiewicz – oboje są instruktorami ZHP. [...] Nie samą pracą żyją na obozie. W programie mają wycieczki. Uczą się gromadnego bytowania. [...] Przywykają do samodzielności, z przyrodą są za pan brat – niegroźne im deszcze i nocne chłody, nie chorują. Poznają historię, obrzędy, symbolikę i zadania ZHP. Wrócą do szkoły i staną się funkcyjnymi w drużynach i szczepach [...].



K O M E N D A
C H O R A Ą G W I
D O L N O Ś Ł A Ś K I E J Z H P
im. II Armii Wojska Polskiego

nadaje obozowi
harcerskiemu

HUFCA

JELEŃIA GÓRA

zorganizowanemu

w Szklarskiej Porębie

pow. Jelenia Góra

w czasie od 16.07 do 7.08.74 r.


t y t u ł

W Z O R O W Y
O B Ó Z H A R C E R S K I

Obozem kierował(a)

dh Andrzej Bira phm

Pełnomocnik Komendy Chorągwi
d/s Akcji Letniej 74
JAN RYBAJ hm



Komendant Chorągwi
ANDRZEJ MACHAY hm

*„Wzorowym obozem harcerskim” w Szklarskiej Porębie
w czasie od 16.07. do 7.08.1974 r. kierował
phm. Andrzej Bira*

Komendantem trzeciego turnusu obozu mianowany został hm. Jan Cikorski. Kierował on szczeniem harcerskim przy szkole podstawowej nr 10 w Jeleniej Górze. Miał też doświadczenie w kierowaniu hufcem pracy z branży budowlanej. Jego zgoda na kierowanie obozem stanowiła gwarancję kontynuowania wzorowej pracy. J. Cikorski dowiódł tego dobitnie. Znał dobrze Szklarską Porębę. Tu przez wiele lat, pracował jako Kierownik ds. pedagogicznych w Prewentorium dla dzieci. Jego troska o jak najlepsze wyniki pracy pedagogicznej była mi zna-

na. Kiedy pracowałem w Prewentorium, organizowałem zajęcia pozalekcyjne, niejednokrotnie uzyskiwałem od niego znaczącą pomoc. Kontrolował, instruował, oceniał i nagradzał za wyniki pracy, szczególnie te, które przynosiły dzieciom radość. Były to: wycieczki, ogniska harcerskie, rozgrywki sportowe, konkursy wiedzy o regionie, czy organizowane w zimie jazdy na sankach. Skutecznie dbał o swoich podopiecznych i podwładnych.

Jan Cikorski, wykorzystując wiedzę o Szklarskiej Porębie wzbogacał programy obozów. Umożliwił ich uczestnikom poznanie tego, co jest dziełem natury, ciekawe a mało znane. Grupy granitowych skał: Krzywe Baszty w kształcie wież skalnych, znacznie wychylonych od pionu, a pod nimi grotę; Kruce Skały z licznymi kociołkami wietrzeniowymi; Białe Skały zbudowane jakby z bezładnie poukładanych bloków kamiennych oddzielonych wąskimi przejściami, tworzącymi labirynt, czy też grupy skalne, będące punktami widokowymi; Końskie Łby; Owcze Skały oraz „Chybotki”, czyli ruchome olbrzymie kamienie, które siłą ludzkich mięśni można poruszyć. Duże wrażenie wywoływały garnce wirowe w dnie rzeki Kamiennej.

Opowiadał o historii miasta związanej z hutami szkła. Pierwszej, która w XIV w. (1366 r.) powstała w Szklarskiej Porębie Dolnej i „wędrowała” pod Czarną Górę, na Białą Dolinę i osadę Orle. A także drugiej – hucie szkła kryształowego „Józefina”(1842 r), od 1956 r. „Julia” – symbolu miasta. Niestety dziś ta huta – ikona miasta! stoi jakby zapomniana, pozostawiona działaniom natury. Czyżby czekał ją los poprzedniczek?

We wrześniu 1974 roku minister J. Kuberski spełnił obietnicę i skierował oficjalne zaproszenie do Ministerstwa Oświaty i Wychowania dla organizatorów i wyróżniających się uczestników „Akcji Hotel”, a następnie – w ustalonym terminie – przysłał autokar po zaproszonych. Była to trzydniowa wycieczka ze zwiedzaniem stolicy. W gmachu ministerstwa odbyło się też spotkanie z ministrem.

W następnych latach (1975-1976) komendantami obozów byli E. Ludwinowicz i J. Cikorski. Korekcje zostały poddane programy, bowiem większość uczestników była tu po raz drugi. Rozgłos nadany „Akcji Hotel”, przekazywane pozytywne opinie jej uczestników swoim rówieśnikom – w tym z atrakcyjnego przebiegu obozów wędrownych – spowodowały nadmiar chętnych. Nie było też trudności z naborem kadry, młodzi instruktorzy stanowili jej większość. Tu doskonalili swoje harcerskie umiejętności i co nie jest bez znaczenia, uczyli się zarabiania na swoje wydatki. Nadal obowiązywała zasada: drużyna, po turnusie obozu „Akcji Hotel”, wyjeżdża pod komendą drużynowego na obóz wędrowny. Otrzymuje książeczkę PKO z pełnym wkładem na pokrycie niezbędnych wydatków.

Kontynuowane były szkolenia przyszłej kadry harcerskiej. Nadal zgłaszały się harcerki i harcerze ze szkół o profilu zawodowym, którzy chcieli pozostać w drużynach ZHP przy wymienionym rodzaju szkół.



Zobowiązanie instruktorskie odbiera hm. E. Ludwinowicz...

Zgodnie z ustaleniami zarządów głównych organizacji młodzieżowych z 1973 r. przy wymienionych rodzajach szkół o profilu zawodowym, nie mogły nadal pracować drużyny starszoharcerskie. Natomiast mogły w nich prowadzić działalność Młodzieżowe Kręgi Instruktorskie ZHP. Nasza inicjatywa szkolenia, realizowana przez E. Ludwinowicza podczas turnusów „Akcji Hotel”, których był komendantem, służyła przekształcaniu drużyn starszoharcerskich z tego typu szkół w MKI. Pozytywne oceny szkolenia dokonywane przez pełnomocnika d/s HAL Dolnośląskiej Komendy Chorągwi hm. Jana Rybaja, a następnie pełnomocnika d/s HAL Jeleniogórskiej Komendy Chorągwi hm. Jana Kiełbowskiego spowodowały, że E. Ludwinowicz dołączył do grona kadry kształcącej tych Chorągwi i został wyróżniony srebrną, a następnie złotą odznaką „Kadry Kształcącej”.

Zmiana podziału administracyjnego kraju uczyniła w dniu 1 czerwca 1975 r. Jelenią Górę stolicą województwa. Hufiec podzielono na 12 samodzielnych jednostek, powstawały nowe struktury wojewódzkie, miały miejsce liczne zmiany kadrowe. Pierwszy „gospodarz” nowo powstałego województwa Stanisław Ciosek, podczas jednej z pierwszych „gospodarskich” wizyt w terenie, przyjechał na nasz obóz. Wizytę rozpoczął od placu budowy, tam Z. Kołkał zapoznał gościa z planami budowy i aktualnym postępem prac. Odpowiadał na liczne pytania, podkreślał pozytywne dla budowy hotelu wyniki pracy harcerzy. Pokazywał widoczne efekty naszej pracy. Gość pytał o występujące trudności, zgłaszane polecił zapisać kierownikowi swojej kancelarii Jerzemu Aleksandrowiczowi i dopilnować ich rozwiązania. W rozmowie z uczestnikami obozu i kadra, chwalił realizowaną inicjatywę i podziwiał jej efekty. Pytał o warunki pracy i socjalno-bytowe, zapoznawał się z nimi osobiście. Wspominał, że jest to dobry przykład angażowania młodzieży w życie społeczno-gospodarcze regionu i zarabiania na własne potrzeby. Wymiernym efektem wizyty było m.in. usprawnienie zaopatrzenia materiałowego budowy.



Pierwszy gospodarz województwa jeleniogórskiego S. Ciosek rozmawia z uczestnikami obozu. Od lewej: Z. Kołkał, J. Aleksandrowicz, A. Solarz, E. Ludwinowicz i kadra obozu

Wizycie towarzyszyły władze Szklarskiej Poręby, które poinformowały gospodarza województwa o problemach miasta.



Od prawej E. Ludwinowicz, władze Szklarskiej Poręby: Genowefa Michalska i Zbigniew Skalny oraz T. Tomala

Komendantem turnusu kończącego realizację zawartego na lata 1974-1976 porozumienia mianowany był hm. J. Cikorski. Kolejny raz rzetelną pracą dowiódł, że kierowane przez niego obozy w ocenie komendanta jeleniogórskiej Chorągwi ZHP hm. Mirosława Urbaniaka i pełnomocnika Komedy Chorągwi d/s Akcji Letniej hm. Jana Kielbowskiego zasługiwały na wyróżnienie tytułem „Wzorowy Obóz Harcerski”.

**KOMENDA JELENIOGÓRSKIEJ
CHORĄGWI ZHP
NADAJE OBOZOWI HARCERSKIEMU**

H U F C A

.....

J E L E N I A G Ó R A

.....

ZORGANIZOWANEMU

W S Z K L A R S K I E J P O R Ę B I E

WOJ. J E L E N I O G Ó R S K I E

W CZASIE OD 11.7. DO 1.8.76 r.

T Y T U Ł

**WZOROWY
OBÓZ HARCERSKI**


OBOZEM KIEROWAŁ(A)

DH Jan C I K O R S K I hm

PEŁNOMOCNIK KOMENDY
CHORĄGWI
D/S AKCJI LETNIEJ

KOMENDANT CHORĄGWI

hm. JAN KIELBOWSKI hm. MIROSLAW URBANIAK



*„Wzorowym obozem harcerskim” w Szklarskiej Porębie
w czasie od 11.07. do 1.08. 1976 r. kierował
hm. Jan Cikorski*

Władze województwa jeleniogórskiego, komendy Chorągwi i Hufca, wspólnie z RPH wizytowały obóz.



Komendant obozu J. Cikorski w gronie członków RPH (od prawej): Z. Babkiewicza, J. Bachowskiego, H. Gradkowskiego, S. Bogusza oraz komendantów Chorągwi M. Urbaniaka i Hufca W. Wiśniewskiego

Delegaci ZHP, ZMS, SZMW i KSMW na Festiwal Młodzieży i Studentów w Łodzi poznawali inicjatywę „Akcji Hotel”.



Delegaci na terenie obozu...

Po trzech pracowitych tygodniach, drużyny wyruszały na trasy obozów wędrownych, głównie nad morze i jeziora.



„Neptunalia” nad jeziorem Sławskim...

Kadra – jak to widać – miała nadal „pełne ręce roboty”.



Na trasie. Edek! – zawołała dh. Łokaj, zupa jest niesmaczna, dosypałam przypraw, mieszaj dalej, tak żeby się nie przypaliła...

Jesienią 1977 roku w hotelu „Karkonosze” w Szklarskiej Porębie z udziałem Wicewojewody Jeleniogórskiego Ireny Kamińskiej-Siuty, władz Szklarskiej Poręby, sygnatariuszy porozumienia, podsumowano jego realizację w latach 1974-1976. Pochwał pod adresem, organizatorów i uczestników „Akcji Hotel” było wiele. Chwalono naszą inicjatywę i jakość wykonywanych zadań określonych w porozumieniu. W konkluzji narady reprezentujący Inwestora Bohdan Liksztet powiedział, *„bez waszej harcerskiej inicjatywy tego hotelu by nie było”*. Poinformował nas, że dalsze kontynuowanie zadaszanej już budowy wymaga pracy wykwalifikowanych specjalistów: hydraulików, elektryków, tynkarzy i stolarzy.



Opustoszał teren obozu, zanikł gwar, śmiech, nie było słyhać śpiewanych piosenek, ani widać harcerskich mundurów. Po obozach u wielu z nas pozostała pamięć o trudzie wspólnej pracy harcerek i harcerzy jeleniogórskiego Hufca oraz zachowane pamiątki, jak zdjęcia, artykuły prasowe i kroniki, a w nich rysunki obrazujące życie obozowe, powklejane długie osobiste listy, opisujące wydarzenia, które miały tu miejsce, często pisane wierszem. Wszystko to stanowi świadectwo tego, czym dla uczestników obozów była „Akcja Hotel”.

Treść jednego z listów, będącego swoistym rozpoczęciem wspomnień o „Akcji Hotel”, opublikowały „Motywy” (nr 25 z dnia 19. 06.1977 r.), w którym druhna Beata Kielan napisała:

„Jakie to szczęście, że potrafiłam podjąć tę decyzję [...] karty na wczasy były już wypełnione. Cieszyła mnie perspektywa spędzenia dwóch tygodni nad morzem. Ale mimo tej radości, odczuwałam dziwny niepokój, że nie pojedę na obóz. Właściwie na Mazury mogłabym się zdecydować, ale na ten obóz w Szklarskiej Porębie połączony z pracą na budowie

wcale nie miałam ochoty. Tylko, że Mazury miały być nagrodą za pracę w Szklarskiej. Nie, to nie dla mnie. Ale oni, wszyscy, którzy tam pojedą, poznają się bliżej wróć jako zgrana paczka, a wtedy ja zostanę na boku. Będą mieli wspólne wspomnienia, będą wybuchać śmiechem słysząc jakieś, dla innych całkiem zwyczajne, słowo. A ja będę stała, śmiejąc się z czegoś, czego nie rozumiem. Myślałam o tym przed zaśnieciem, idąc do szkoły, na lekcjach. Obserwowałam jak szli do harcówki ustalać sprawy związane z wyjazdem, jak oddają wypełnione karty. Słuchałam, gdy rozmawiali o sprzęcie, doradzając sobie i odradzając kupno rozmaitych rzeczy, wyjaśniając, jak zdobyć plecak, gdzie można dostać peleryny. I pewnego dnia zdecydowałam się wreszcie. Poszłam do drużny Łokaj, która jest komendantką naszego szczechu pytając, czy są jeszcze wolne miejsca. Miałam szczęście. Jedna z dziewcząt zrezygnowała z wyjazdu i była jeszcze wolna karta. Do domu wpadłam bardzo zadowolona z siebie, triumfalnie wymachując kartą przed oczami zdumionych rodziców. Na szczęście, mam u nich opinię rozsądnej i na tyle dorosłej, że mogę decydować o swoich wakacjach. Mama tylko pokiwiała głową i usłyszałam: „jedź, jeśli chcesz, ale żebyś potem nie żałowała”. I pojechałam.

W siódmkę wysiadłyśmy na dworcu PKP w Szklarskiej Porębie. Po wielu perypetiach, dotarłyśmy do obozu okrężną drogą, bo nikt nie potrafił nam powiedzieć, gdzie tu harcerze budują hotel. Powitano nas bigosem, który pachniał bosko, ale okazał się, niestety niejadalny. Ktoś życzliwy wyjaśnił nam, że gotowały go dwie drużny, kucharki z przypadku i z niewiadomych przyczyn w kapuście znalazł się ...dżem. Słuchałyśmy z niedowierzaniem, wyglądało to na absurd, ale było faktem. Dalsze jednak rozważania o bigosie były niemożliwe. Trzeba było zabrać się do rozbijania obozu. Nie była to rzecz łatwa, magazyn z namiotami (wojskowe 10-osobówki) i innym sprzętem znajdował się u podnóża prawie 300-metrowej, dość stromej góry, a obóz miał być rozbity na jej

szczybie. Sprawdziło się znane przysłowie, że „potrzeba jest matką wynalazku”. Ciężkie, grube pałatki, których nikt nie miał ochoty wnosić pod górę, były pod nią wtaczane, ciągnięte, transportowane na deskach, a nawet na składanych łózkach – kanadyjkach, co zostało uznane za przebój sezonu – za jednym zamachem na górze była pałatka i dwie kanadyjki. Choć praca była ciężka, nikt nie narzekał, nie skarżył się. Chłopakom po prostu nie wypadalo, a i na dziewczęta znalazł się sposób: aparat fotograficzny. Czy istnieje dziewczyna, która będzie się krzywić mając świadomość, że w każdej chwili może zostać uwieczniana na kliszy? W każdym razie u nas takiej nie było. Polecam ten sposób wszystkim oboźnym! Byłyśmy wykończone, kiedy wreszcie wszyscy mieli dach nad głową, ale nikt o tym nie myślał. To nic, że chrupało w krzyżu, wystarczyło spojrzeć na niebo, – co za gwiazdy! Wystarczyło umyć się w zimnej wodzie, tak cudownie rozświetlonej przez latarki, nie pamiętając o tym, że wypływa z odrapanej rury na budowie i odetchnąć górskim powietrzem, a zmęczenie ustępowało miejsca żywiołowej radości.

Wbrew moim obawom (pierwszy obóz!) noc była bardzo ciepła, a rano ... zbyt mało znam słów, aby go opisać. Wstałyśmy wcześniej, bo miałyśmy dyżur w kuchni. Anka, która przy niejednym ognisku siedziała, twierdziła, że kuchnia w pierwszy dzień obozu to najgorsza rzecz, jaka mogła nas spotkać. Byłyśmy pod wrażeniem jej słów i kiedy zobaczyłyśmy kuchnię, nie uprzątniętą po wczorajszej prowizorycznej kolacji, pełną kawałków chleba i brudnych naczyń, opanowało nas przygnębienie. Od czego tu zacząć?! Z tych niewesołych rozmyślań wyrwało nas pomstowanie szefowej kuchni, która przed chwilą przyjechała. Okazało się, że kwatermistrz zaspał i dopiero teraz pognął po zakupy. Miałyśmy więc czas, aby pod komendą szefowej uprzątnąć kuchnię. Poszło nam niespodziewanie szybko i łatwo. Wreszcie, gdy wrócił kwatermistrz, wzięłyśmy się za przygotowanie śniadania. Gaz jeszcze nie był doprowadzony, gotowałyśmy więc na

prowizorycznym palenisku i zanim wszystko było gotowe minęło trochę czasu. Pod koniec dnia byliśmy jednak całkiem zadowolone, szefowa również. Naczynia były czyste, nikt się nie zatrul, przeciwnie, wszyscy bardzo chwalili jedzenie. Mialiśmy satysfakcję z dobrze spełnionego obowiązku.

Następne dwa dni zajęły nam prace porządkowe (sprzątałyśmy, wykańczałyśmy dekoracje, robiłyśmy tote-my). Wtedy też dostałyśmy kombinezony robocze. Wszystkie były jednakowych rozmiarów – duże. [...] Po raz pierwszy mialiśmy iść na budowę. Patrzyłyśmy na siebie – osoby wysokie wyglądały w tych ciężkich, drelichowych kombinezonach jako tako, ale niskie, jak ja, wręcz karykaturalnie. Żartowałyśmy i okręcając się jak na pokazie mody prezentowałyśmy swoje „prosto z Paryża, od Diora” modele.

Na budowie przywitałyśmy się z majstrem i z chłopcami, którzy mieli tam praktykę, zwiedziłyśmy całą budowę. W biurze obejrzałyśmy plany hotelu i rozmawialiśmy o nich długo i bardzo szczegółowo, choć niektóre z tych skomplikowanych rysunków technicznych były dla nas przysłowiową „czarną magią”. Poznałyśmy też przeznaczenie budowli. [...] Wreszcie, po wielu wyjaśnieniach, dostałyśmy narzędzia i poszłyśmy na wyznaczony odcinek robót. Byłyśmy traktowane na budowie jako robotnice niewykwalifikowane, więc nasze zadania nie były skomplikowane – najpierw kopałyśmy rowy, w następnych dniach nosiłyśmy cegły, przesiewałyśmy piasek i pod koniec znów kopałyśmy rowy pod fundamenty. Były to prace ciężkie, szczególnie dla nieprzyzwyczajonych i słabych fizycznie. Nikt jednak nikogo nie zmuszał do katorżniczej pracy ponad siły. Wiadomo, że drobniutka dziewczyna nie rozbije kilofem skałki (żwirowatej, pełnej, okruchów skalnych, zbitej ziemi), ani nie uniesie dziesięciu cegieł. Ale też nikt nie tolerował lenistwa i obijania się. Majster grzecznie zwracał uwagę, a gdy to nie pomagało (zdarzało się, niestety), dobierał nieco ostrzejszych słów. Na opalających się w promie-

niach słońca również miał sposób – zimną wodę. Na odpoczynek był czas – półgodzinna przerwa, ale gdy pracowałyśmy, to chciałyśmy pracować solidnie. Byłyśmy tam nie na zasadzie „rób, ile chcesz”, a „rób, ile możesz”...

To był obóz harcerski za własne zapracowane pieniądze, a nie „orbisowskie wczasy”. Pracowałyśmy więc, choć w „krzyżu” bolało od ciągłego schylania się, choć odciski na rękach dokuczały. Niełatwo było zginać się w tym skwarze, wybierając łopatą ziemię z wykopu, gdy o parę metrów dalej, na zboczu wzgórza zalotnie szumiał gęsty las, kusząco powiewając koronami świerków. Ale tylko w ten sposób mogliśmy poznać wartość pracy, nauczyć się szacunku do niej, umieć wybrać między podjętym zobowiązaniem a przyjemnością. Tego nie nauczyłby nas najmądrzejszy wykładowca w najmądrzejszych słowach, mogły tego dokonać tylko te odciski, ten ból w „krzyżu”. Kiedy wydawało mi się, że nie zrobię więcej ani jednego ruchu, patrzyłam na chłopaków, którzy mieli praktykę. Oni też byli zmęczeni, ale pracowali solidnie. To nas mobilizowało, musiałyśmy przecież pokazać, że choć nie znamy się na budownictwie, swoją pracę potrafiemy wykonać bez zarzutu. Kończyłyśmy dopiero wtedy, gdy majster wołał „fajrant”. Zmęczone, szłyśmy najpierw się umyć, potem był obiad. Po południu grałyśmy w piłkę, chodziliśmy na zwiady, wycieczki, przyjmowałyśmy gości, zdobywałyśmy kolejne harcerskie sprawności. Wieczorem były ogniska i dyskoteki, w nocy podchody – słowem, prowadziłyśmy bardzo urozmaicone życie. Nie było czasu i miejsca na nudę. Wszędzie i zawsze był gwar, kipiało życie.

Przyszła moja pierwsza warta. Była gwiazdzista noc, dość zimno, ale wbrew przepowiedniom wcale się nie bałam. Nie, to wcale nie był dowód wielkiej odwagi, uspakajała mnie myśl, że obok w namiotach śpią komendant, instruktorzy i koledzy, wiedziałam, że pomogą mi w każdej sytuacji. Następną wartę miałam nad ranem, chodziłam trzęsąc się

z zimna w przemoczonych adidasach. Były mokre, bo pożyczylam je na poprzednią wartę koleżance, a chodziłam w nich, bo niewygodnie było mi biegać po górze w ciut za małych kałozach. Tym razem widziałam pasma mgły snujące się po górach, jak babie lato. Nasz zastęp nie poszedł w ten dzień do pracy, miałyśmy wartę całą dobę. W dzień trochę spałyśmy, trochę się opalałyśmy. Wciągnął nas pasjonujący nurt życia obozowego, pracowaliśmy na budowie, bawiliśmy się. Znów byliśmy sobą – harcerzami cieszącymi się z udanego ogniska, robiącymi kawały, uczącymi się życia. Staralam się aktywnie uczestniczyć we wszystkim, swoje zadania wykonując jak tylko najlepiej potrafię. Komenda obozu doceniła to i nagle dowiedziałam się, że jestem wśród trzynastu osób, które naza-jutrz miały składać Zobowiązanie Instruktorskie. Moja radość była podwójna, bowiem wśród tych osób była też moja jedyna prawdziwa przyjaciółka – Ewa.

Po nieprzespanej nocy i przedpołudniu wypełnionym pracą – Zobowiązanie. Nogi uginały się pode mną, gdy po desce przerzuconej nad głębokim wykopem wchodziliśmy na dach hotelu. Tu, w miejscu, gdzie pracowaliśmy, mieliśmy składać Zobowiązanie. Język odmawiał mi posłuszeństwa, gdy wypowiadałam sakramentalne słowa, drżały ręce, gdy wreszcie dostałam zieloną książeczkę i ... ogromną żółto-różową różę. Jej zapach już zawsze będzie mi się kojarzył ze szczęściem. Po Zobowiązaniu spotkanie z gośćmi i pierwsza szklanka czarnej kawy w moim życiu, a potem... objęłyśmy dyżur w kuchni. Proza życia! Znów lecą dni, jeden ciekawszy, fajniejszy od drugiego. Wreszcie zielona noc i pożegnalny apel. Ostatni apel w Szklarskiej. Żegnając się ze wszystkimi czułam w oczach łzy. Żegnaliśmy się z budową, z każdym wykopem, z każdą cegielką. Śpiewaliśmy ostatni raz majstrowi, choć nie bardzo nam to wychodziło. Wreszcie ostatnie spojrzenie na namioty, na obozową bramę i wymarsz. Droga na stację [...].

Po wielu latach, podczas spontanicznych spotkań rozmawiałem o działalności harcerskiej z K. Sobolewskim, J. Dobskim, C. Hake, S. Podolakiem, L. Imielinskim, J. Kitajkowską, K. Szemplińską, Z. Zator, E. Domalweską, A. Kiewiczem, J. Gruszką, M. Ważnym, M. Pękalskim i wieloma innymi instruktorami, którzy organizowali pierwsze struktury reaktywowanego w 1956 r. ZHP na terenie miasta i powiatu jeleniogórskiego. Z upływem czasu te spontaniczne spotkania przybrały charakter cyklicznych, a ich głównym tematem były dzieje jeleniogórskiego Harcerstwa.



W jeleniogórskiej Czekoladziarni: Danuta Sitek, Jan Kiełbowski, Adam Solarz, Andrzej Gawłowski, Mirosław Urbaniak

Spisane w wielu publikacjach wspomnienia przypominają o znaczących efektach wychowawczych i organizacyjnych, dorobku instruktorskiej służby dzieciom, młodzieży i społeczeństwu. Obozy harcerskie, inicjatywy programowe i organizacyjne, w tym „Akcję Hotel” niewątpliwie warto ocalić od zapomnienia. Ponadto liczne spotkania dowodzą, że harcerskie ideały, nasz dorobek, są nadal ważnymi efektami wpisanymi w dzieje jeleniogórskiego Harcerstwa, a zwłaszcza w pamięć wielu z nas.

W sylwestrową noc 2013 roku na niewielkiej polanie przy pałacu w Bukowcu wspólnie z dyrektorem Związku Gmin Karkonoskich Witoldem Szczudłowskim rozpałałem ognisko. Nim płomienie oświetliły dostojne, rozłożyste korony starych lip, a ich blask, przysłonił gwieździste niebo – rozległ się śpiew. To współuczestnicy sylwestrowej biesiady, zgromadzeni wokół ogniska, śpiewali jakby na powitanie, strzelających w niebo jego złotych płomieni. Coraz to wyraźniej słychać było melodię i słowa starej harcerskiej piosenki „*Płonie ognisko i szumią knieje...*”, którą spontanicznie rozpoczęliśmy sylwestrowe spotkanie. Kolejne harcerskie piosenki zaczęły nas zbliżać, tworzyć integrującą atmosferę jakby harcerskiego ogniska. Wzbudziło to moją ciekawość. Skąd jego uczestnicy tak dobrze znają słowa tych piosenek? W przerwie między jedną a drugą zadałem to pytanie. Dowiedziałem się wówczas, że to pozostałość po latach młodości i radosnych chwilach związanych z przynależnością do harcerstwa. W rozmowie usłyszałem też wspomnienie z obozu „Akcji Hotel” w Szklarskiej Porębie. Jego uczestniczka, wówczas harcerka z drużyny starszoharcerskiej przy LO w Jeleniej Górze, opowiedziała nie tylko o swojej pracy na budowie i życiu obozowym. Wspomniała również o uczestnictwie w obozie wędrownym, na który poszła razem z kolegami ze szkoły zawodowej przy „Celwiskozie”. Mówiła o zawieranych wówczas nowych znajomościach, integracji i więziach, które tworzyło harcerstwo. Wymieniła nazwiska swojej drużynowej drużyny Łokaj i komendanta obozu Ludwinowicza.

Czy chociażby te spontaniczne wspomnienia – harcerskie kotwice – które po tak odległym czasie, pozwalają wracać do minionych lat, nie powinny być dla nas, ówczesnych organizatorów działalności harcerskiej, dowodem na to, że istnieje potrzeba by ocalić od zapomnienia tamte inicjatywy i nasze wspólne osiągnięcia? Zwłaszcza, że „Akcja Hotel” nie była jedynym doniosłym dokonaniem jeleniogórskich harcerzy. Stanowiła kontynuację wielu inicjatyw wpisujących się w dzieje jeleniogórskiego harcerstwa, często dziś już zapomnianych.

W kwietniu 2022 roku otrzymałem zaproszenie na ciekawie zapowiadające się spotkanie „Ocalić od zapomnienia” w Jeleniej Górze. W takim spotkaniu żadne, nawet obiektywne trudności, nie mogłyby usprawiedliwić mojej nieobecności.



Zaproszenie. Wspomnienia „ulatują” z harcerskiego ogniska...



Na drugiej stronie zaproszenia czytamy - Ocalić od zapomnienia i słowa, „Wszystkim którzy o nas pamiętali...”

Pomysłodawcą i organizatorem spotkania był hm. Sławomir Augustyniak, oboźny „Akcji Hotel” w Szklarskiej Porębie.



Dh (im) Augustyniak
(nazwisko)
Sławomir
(imię)
urodzony dn. 27.11 1955 r.
w Cieplicach s. pow. Jelenia Góra
jest instruktorem
ZWIĄZKU
HARCERSTWA POLSKIEGO

KOMENDANT

(podpis przełożonego)
Adam Solarski
dn. 19.11 1981 r.
(miejscowość)

Sławomir Augustyniak
(własnoręczny podpis)

Nazwa kursu lub obozu	Data od-do	Potwierdzenie
Kurs drużynowy drużyna HSPS we Wrocławiu	22.12.73 - 5.01.74	
Zimowisko szkolemowe HSPS w Szklarskiej Porębie	23.29.73 1975	
Zimowisko młodzieżowe drużynowe HSPS Lubon	2.02 - 1976 do 12.02 10 dni	

Wpisywać kursy i obozy trwające do...

Oboz Harcerski - Akcja Hotel
w Szklarskiej Porębie
F 03 - 23.08.74.
Funkcja: oboźny

2. Zapomnienie Obozów Harcerskich
Harcia Jelenia Góra w Kleszczowie.
Funkcja - oboźny F 03 - 23.08.74.
Funkcje - oboźny F 03 - 23.08.74.
Szk. Por. - oboźny F 03 - 23.08.74.

Waldemar Wiśniewski hm

3. Zimowisko młodzieżowe
drużynowe HSPS
Funkcja - instruktor
2.02 - 12.02




Wpisany m.in. kurs drużynowych we Wrocławiu i obóz „Akcji Hotel” w Szklarskiej Porębie

Spotkanie rozpoczął gawędą. Mówił o tym co nas łączy, na tyle trwale, że po wielu latach wspólnej harcerskiej przygody spotykamy się, wspominamy nie zawsze łatwy, ale szczęśliwy czas naszej młodości. Nawiązał do programu zimowiska we Wrocławiu, omawianych założeń organizacyjnych i programowych AL, zasad udziału w budowie hotelu w Szklarskiej Porębie

bie. Gawęda ta przypominała dokonania z minionych lat i czas, kiedy wpatrywaliśmy się w trzaskające złote płomienie ogniska, którym towarzyszył dźwięk gitary i piosenka:

Płonie ognisko i szumią knieje,
drużynowy jest wśród nas...



Paweł Mocek, dawniej drużynowy z Technikum Łączności „rozpala ognisko”. Od lewej, A. Solarz, K. Tyra, S. Augustyniak

Słowa piosenki [...] *drużynowy jest wśród nas. Opowiada starodawne dzieje [...]*, zachęcały do wspominania minionych lat, naszej instruktorskiej służby dzieciom i młodzieży, wspólnych dokonań, zawartych wówczas znajomości i przyjaźni, które przetrwały mimo upływu prawie pół wieku! Talent Sławka do integrowania ludzi stworzył przyjazną atmosferę spotkania, która opanowała wszystkich. Sprzyjała ona wspomnieniom dotyczącym zimowiska we Wrocławiu oraz obozów „Akcji Hotel” w Szklarskiej Porębie.

S. Augustyniak spisał swoje wspomnienia. W obszernym tekście czytamy m.in.:

- o zimowisku we Wrocławiu: [...] Wielu uczestników tego zimowiska „zaraziło” się harcerstwem, nawiązało bardzo trwale przyjaźnie, a część z nich została aktywną kadrą instruktorską Hufca ZHP w Jeleniej Górze, a potem Komendy Chorągwi Jeleniogórskiej. Ta więź i aktywność instruktorska były bardzo silne. Dziś po 47 latach znowu spotykamy się i chociaż skronie pokryte siwizną wciąż wspominamy ten wspólnie spędzony czas, cieszymy się wspomnieniami, naszą harcerską tradycją, obrzędowością i historią [...].

Pamiętał też, **że ktoś przed nami był, że my też od kogoś uczyliśmy się harcerstwa.** Wymienił komendanta zimowiska Waldemara Wiśniewskiego i jego kadrę - Danutę Sitek, Krystynę Płonczkier, Teresę Jurczyk oraz Cezarego Wiklika.

- o obozach „Akcji Hotel”: [...] Moje wspomnienia dotyczące prac budowlanych nie są związane tylko z kilofem i taczka pełną piachu, ponieważ czasem „królował” na budowie zamiast kombinezonu roboczego, strój plażowy, ale z obowiązującym na głowie kaskiem. W ten sposób mogliśmy połączyć pożyteczne z przyjemnym, chociaż nie zawsze z „błogosławieństwem” osoby odpowiedzialnej za bhp na budowie [...].

[...] Ze wzruszeniem wspominam nasze nocne marsze z pochodniami ulicami Szklarskiej Poręby w dniu 1 sierpnia dla uczczenia kolejnych rocznic Powstania Warszawskiego i hołdu bohaterskim Szarym Szeregom. Apel poległych przygotowany w formie poetyckiej odbywał się pod pomnikiem poległych żołnierzy i zawsze był wzruszającym momentem naszego obozowego życia [...].

[...] Poza organizacją życia obozowego przypominam sobie nasze wyprawy karkonoskimi szlakami [...].



Na turystycznym szlaku. Komendant obozu hm. Jan Cikorski oraz Irena Kazimierzak, Czesława Ligas, Sławomir Augustyniak, Paweł Mocek

Podobnie jak przed laty, spontaniczne wspomnienia piosenka *Płonie ognisko i szumią knieje...** zainspirowała nas do kolejnego spisania wspomnień z minionych lat naszej działalności w strukturach ZHP.

* Autorem piosenki jest Jerzy Braun, siedemnastoletni uczeń gimnazjum i harcerz III Drużyny im. Michała Wołodyjowskiego w Tarnowie. Tekst datuje się na lata 1918 - 1919. W 1920 roku opublikowany został w pierwszym magazynie harcerskim „Czuwaj”. Od tamtego czasu piosenka ta towarzyszy kolejnym pokoleniom harcerzy.

We wrześniu 2022 roku w Karpaczu, podczas spotkania dawnych instruktorów Hufca rozmawiałem m.in. z hm. Janem Płonką.

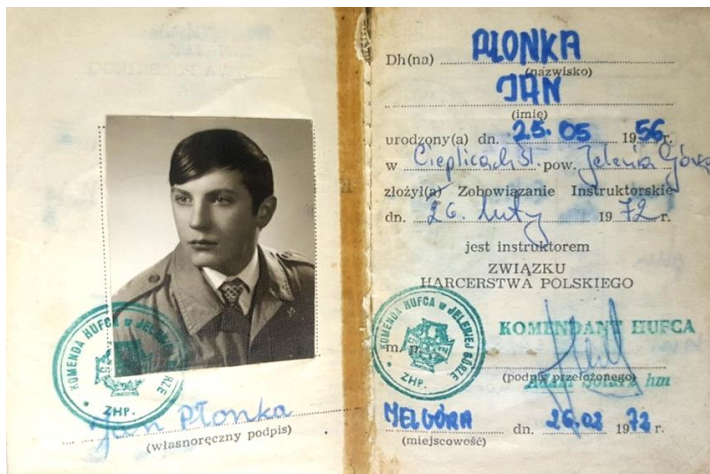


Nim rozpalilo się ognisko... Od lewej: Jan Płonka, Grzegorz Przypkowski, Beata Gorzkowska i Andrzej Gawłowski



Gawęda przy obrzędowym ognisku. Od prawej: Maria Kucharzyk, Jadwiga Hansel, Sonia Jabłońska, Helena Jagiello, Krystyna Pawłowska, Bożena Koman, Iwona i Paweł Mocek, A. Solarz, M. Laskowska, Elżbieta Giemza, Zygmunt Wesółowski

J. Płonka był m.in. członkiem kadry zimowiska we Wrocławiu oraz „Akcji Hotel”, jest Przewodniczącym Kręgu Seniora i Starszyny Jeleniogórskiego Hufca ZHP.



Książeczka instruktorska...

Ukończone kursy i obozy dla instruktorów*

Narwa kursu lub obozu	Data od-do	Wzrost
KPS odmi. młodociany	28.12.1991	1.91
BOŻANÓK	-1.01.92	
Przygotowanie Oficerów strażackich Hufca Jelenia Góra w Kliczkowie 28.12.91		
Przygotowanie Funkcyj drużynowy I obóz	20.01-30.01.96	
Ta. Obóz HSP w dniu 26		
Wotermistrz		

KOMANDANT Waldemar Wiśniewski hm.

LENIA GÓRA

* Wpisywać kursy i obozy trwające dłużej niż 5 dni.

Różne

- Zimowisko Szkoleniowe we Wrocławiu 28.12.91 - 30.01.92 Inst. przygotowawczy.
- Przygotowanie Oficerów Hufca Jelenia Góra w Kliczkowie Funkcja - kwatermistrz
- "Akcja Hotel" Szkolenie w Porębie 28.12.91 - 30.01.92 Inst. przygotowawczy
- Zimowisko KM w P. - Przygotowanie Funkcyj kwatermistrz

Wpisane m.in.: kurs drużynowych w Gdańsku i zimowisko we Wrocławiu, obozy w Kliczkowie i obóz „Akcji Hotel” w Szklarskiej Porębie

J. Płonka wspominał: W czasie zimowiska we Wrocławiu, którego komendantem był hm. Waldemar Wiśniewski,

szkoliliśmy funkcyjnych, w tym drużynowych drużyn starszo-harcerskich. Większość z nich otrzymała patent drużynowego HSPS. Omawialiśmy też założenia programowe i organizacyjne „Akcji Letniej 1974”, w tym „Akcji Hotel” - inicjatywy zarabiania na koszty obozów wędrownych. Szkolona była też kadra zgrupowania obozów Hufca w Kliczkowie. Efekty „wychowania gospodarczego” dawały wymierne korzyści. Hufiec stać było na pokrywanie kosztów zimowisk i obozów dla harcerzy, którym brakowało środków finansowych, wycieczek krajowych i zagranicznych, na nagrody pieniężne i rzeczowe.



Jan Płonka i Roman Roszkiewicz. „Żukiem” z magazynu Hufca do Szklarskiej Poręby wozili sprzęt obozowy ...

Przed wyjazdem na obóz do Kliczkowa (opowiadał dalej J. Płonka) pomagałem w pracach kwatermistrzowskich rozpoczynającej się „Akcji Hotel”. Budowa obozu to nie tylko zwieźnienie namiotów i ich wyposażenia. Budowano od podstaw pawilon kuchni, doprowadzano prąd, gaz i wodę. Zmontowano pawilon stołówki, zbudowano zbiornik na nieczystości płynne. Dowożenie hufcowym „Żukiem” materiałów budowlanych i sprzętu obozowego było pilnym zadaniem.



Montaż pawilonu. Po prawej samochód „Żuk”

Pomimo intensywnych prac był też czas na zwiedzanie atrakcji turystycznych Szklarskiej Poręby, które czekały na uczestników obozu. Pamiętam wycieczkę na Zakręt Śmierci. Zwiedzaliśmy nie tylko sam Zakręt, ale i to czego nie da się zobaczyć bez kogoś, kto zna miejsca „ukrytych” w jego rejonie atrakcji. Komendant Hufca pokazał nam:

- Tunele minerskie, w murze oporowym szosy na Zakręcie śmierci przeznaczone do umieszczenia w nich ładunków minerskich do ewentualnego zniszczenia drogi;

- Bunkier (na zewnątrz wyglądał jak domek zbudowany z drewna), nie miał charakteru obronnego, był miejscem ukrywania przed ewentualnym zniszczeniem urządzeń łączności, służących do wzmacniania sygnału telefonicznego. Z innymi bunkrami łączył go wielożyłowy kabel telefoniczny wkopany w ziemię;

- Kopalnie, wyrobiska wykute przez górników wydobywających piryt (siarczek żelaza, nazywany też złotem głupców). Urobek transportowany był do wytwórni kwasu siar-

kowego (witriolu) usytuowanej nad rzeką Kamienną w Szklarskiej Porębie Dolnej. Zajrzeliśmy najpierw do największego wyrobiska, a następnie do trzech, usytuowanych jedno nad drugim. W pierwszym naszą uwagę zwróciła kilkumetrowa prowizoryczna drabina prowadząca do wyraźnie widocznego w jego „suficie” otworu.

To nasza praca - powiedziałem, przerywając J. Płonce. Okazało się, że przygoda ta ma wspólny wątek z wcześniejszymi wydarzeniami. Któregoś dnia zorganizowaliśmy zajęcia szkolne, nazwijmy to, na własną rękę. Jak to młodzi ludzie byliśmy ciekawi, jakie tajemnice kryją te rozległe wyrobiska. Podczas penetrowania tego najniżej położonego, zalanego krystalicznie czystą wodą, usłyszeliśmy huk spadających kamieni. Zaniepokojeni, pospiesznie zmierzaliśmy w kierunku wyjścia. Zobaczyliśmy niewielki otwór w suficie i to co z niego wypadło - zbutwiałe płaszcze skórzane niemieckich żołnierzy i maszyna do pisania. Żeby zajrzeć do środka górnego wyrobiska potrzebna była drabina. Budowę drabiny przerwał zapadający zmierzch, a nasze żołądki upominały się o jedzenie. Zabraliśmy część „skarbów”, zanieśliśmy je do domu kolegi, którego ojciec znał język niemiecki. Rano, najwcześniej jak to było możliwe byliśmy w wyrobisku. I co zobaczyliśmy? Ktoś dokończył budowę drabiny. Wdrapaliśmy się na górę, ale w wyrobisku już nic nie było.

W drodze powrotnej weszliśmy na skały górujące nad Zakrętem Śmierci, kontynuował Płonka. Podziwialiśmy panoramę: od północy Grzbiet Kamienicki, od wschodu Kotlinę Jeleniogórską, od południa karkonoskie szczyty: Śmielec, Łabski Szczyt, Szrenicę, czy schronisko nad Śnieżnymi Kotłami - ciekawe atrakcje na turystyczne wyprawy uczestników „Akcji Hotel”. We wrześniu pracowałem przy urządzaniu biwaku na Wzgórzu Kościuszki w rejonie kamiennego modelu Panoramy Sudetów Zachodnich w Jeleniej Górze. Zwoziliśmy część sprzętu obozowego ze Szklarskiej Poręby: namioty i ich wyposażenie, kuchnię polową, wielkich rozmiarów Krzyż Harcerski, któ-

ry zdobił obóz „Akcji Hotel”. Żeby go przewieźć musieliśmy zdjąć plandekę i zdemontować część konstrukcji Żuka. Biwak w ramach „Września Jeleniogórskiego” zwiedzali mieszkańcy naszego miasta. Byli uczestnikami ogniska, podziwiali realizowany przez drużyny program, koordynowany przez hm. Barbarę Pilarz - szczepową. Wspólnie śpiewali piosenki.

Podczas wakacji 1976 r, już po licznych zmianach kadrowych, podziale hufca na 12 samodzielnych jednostek, byłem w składzie kadry drugiego turnusu „Akcji Hotel”. Powierzono mi funkcję kwatermistrza obozu. Kierowanie obozem w zasadzie należało do obowiązków moich i oboźnego, bowiem komendant obozu hm. J. Cikorski dzielił swoje obowiązki z pracą w miejscowym prewentorium dla dzieci. Zmniejszył się już front robót dla „niefachowców”, było zatem więcej czasu na wędrówki po okolicznych górach. Wieczory spędzaliśmy przy ognisku. Często śpiewana była wówczas piosenka o „Akcji Hotel” napisana przez Zdzisława Ciurę szczepowego z Technikum Turystyczno-Hotelarskiego, opracowana muzycznie przez Mikołaja Zakrzewskiego drużynowego ze Szkoły Handlowej.



Z. Ciura i M. Zakrzewski (z gitarą) na spotkaniu z drużyną

Zaopatrywanie obozu w produkty spożywcze nie należało do łatwych zadań. Powszechnie znane trudności nas nie omijały, ale skutecznie radziliśmy sobie z tym problemem. Ciężko pracujący na budowie otrzymywali obfite, urozmaicone i smaczne posiłki. Szybko mijały integrujące nas dni, utrwalaly się zawarte znajomości i przyjaźnie, które trwają nadal. Pamiętam, że pod koniec turnusu demontowaliśmy konstrukcję kuchni, jej wyposażenie - kuchnie gazowe, elektryczne patelnie, zlewozmywaki, stoły i oświetlenie. Zdemonstrowany sprzęt, namioty i ich wyposażenie, złożyliśmy w części pawilonu stołówki. Zabezpieczyliśmy odpowiednio dopływ gazu, wody i prądu, zadbałmy też o opróżnienie obozowej „oczyszczalni ścieków”.

Z polany i jej zabudowań w latach 1978 - 1979 korzystał Hufiec z Gostycyna. Później polana pustoszała, sprzęt wykorzystano na innych obozach Hufca. Konstrukcje pawilonów kuchni i stołówki ulegały zniszczeniu, w konsekwencji zostały rozebrane (1989).



Po lewej, fragment konstrukcji kuchni. Po prawej, pawilon stołówki, 1980 r.



HAL - 80, było napisane na pawilonie stołówki

Dokończono budowę hotelu. Dziś, spełnia on swoje przeznaczenie. A my wiemy, że w jego murach nadal „tkwi pamięć” o jego budowniczych, o trudzie druhen i druhów z drużyn starszoharcerskich, o kadrze obozów i inicjatorach tego przedsięwzięcia z jeleniogórskiego Hufca ZHP. My nadal o nich pamiętamy, spotykamy się, wspominamy tamten czas i zmiany kadrowe w Hufcu, nowe pomysły.

Wspomnieniami podzieliła się drużynowa org. Barbara Sitek z LO w Kowarach, która udostępniła swoje pamiątki.

Dolnośląska Jelenia Góra CHORĄGIEW HUFIEC		PATENT DRUŻYNOWEGO	
DRUŻNA BARBARA SITEK DRUH		UPRAWNIAJĄCY DO PROWADZENIA DRUŻYNY HSPS	
UKOŃCZYŁ(A) W DNIU 5.01. 1974 r.		KOMENDA HUFCA ZHP Jelenia Góra	
KURS DRUŻYNOWYCH		Wrocław, dnia 5.01. 1974 r.	
I OTRZYMAŁ(A)			

Kurs drużynowych ukończyła podczas wspomnianego zimowiska we Wrocławiu. Otrzymała Patent uprawniający do prowadzenia drużyny.

Dh(na) **Sitek**
(nazwisko)

Barbara
(imię)

urodzony dn. **24.12** 1 **958** r.

w **Kam. Jone** pow.

jest instruktorem
ZWIĄZKU
HARCERSTWA POLSKIEGO

KOMENDANT HUFCA
(podpis przełożonego)
Jan Solař

Jel. góra dn. **15.09** 19**73** r.
(miejscowość)

Sitek
(własnoręczny podpis)

Dnia 25. 09. 1973 r. mianowana została instruktorem ZHP

Ukończone kursy i obozy dla instruktorów*		
Nazwa kursu lub obozu	Data od-do	Potwierdzenie
Kurs pmp. D4 cieplice	1972	
Kurs drużyn. drużyn HSPS	1973	
Kurs druż. HSPS Kliczków	1973	
Zgr. Oboczu	17.07-8.09	
Mov. nufsa	1974	
7. Roz. i Kliczków - pmpba	1977-8.08	
Mie. na wolo - mi. archowcy		

* Wpisywać kursy i obozy z tej niż 5 dni.

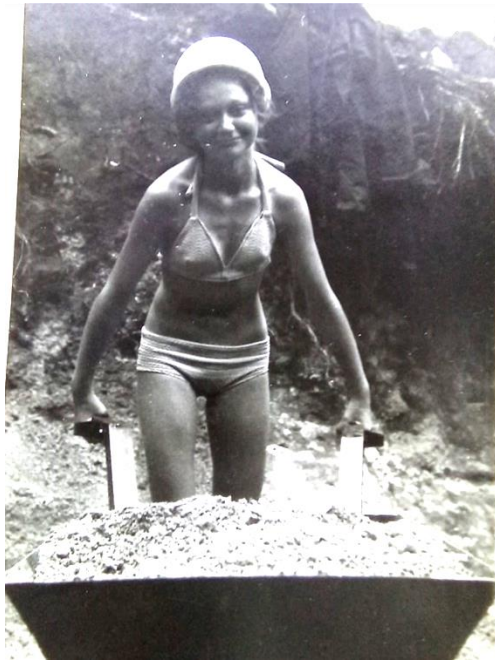
Ukończone kursy i obozy dla instruktorów		
Nazwa kursu lub obozu	Data od-do	Potwierdzenie
Kurs druż. nsp - "Akcyjny hotel"	1975	
- Szklarska Poręba	29.06 - 17.07.	
Kurs I	29.07	
Romy - drużynowy	18.08	
	1979	
Kurs I	28.07	
Romy - drużynowy	19.08	
	1980	

W „Książeczce Służbowej Instruktora” widnieją wpisane m.in. Kurs drużynowych we Wrocławiu i obóz „Akcji Hotel” w Szklarskiej Porębie

W spisanych wspomnieniach B. Sitek napisała m.in.:

(...) Po ukończeniu drugiej klasy Liceum Ogólnokształcącego w Kowarach. Z koleżankami, które podobnie jak ja były w drużynie HSPS pojechałam do Szklarskiej Poręby na harcerską „Akcję Hotel”. Byłyśmy uczestniczkami I turnusu od 29 czerwca - do 17 lipca 1975 roku. Nasza drużyna w nagrodę za pracę na budowie w ramach „Akcji Hotel” uczestniczyła w splywie kajakowym. Ja niestety nie pojechałam, ponieważ moi Rodzice nie wyrazili zgody na taką formę spędzenia przeze mnie czasu wakacyjnego.

Pamiętam, że komendantem obozu był Edward Ludwiniowicz, a w kadrze byli m.in. Zdzisław Ciura i Marek Kazmierczak...



B. Sitek. W stroju plażowym, ale z obowiązującym na głowie kaskiem, transportuje urobek...

Szło nowe...

Efekty organizacyjne i wychowawcze obozów „Akcji Hotel”, to przede wszystkim wspólna praca, tych dla których przynależność do ZHP była wyborem. Kadry, która rozpoczęła i doskonaliła instruktorską służbę w strukturach jeleniogórskiego Hufca. Skuteczne pozyskiwanie przyjaciół we władzach miasta i powiatu, zakładach pracy i organizacjach społecznych, zabieganie o partnerskie relacje, o to, aby wszędzie tam, gdzie decydowano o sprawach młodzieży, mieć swoich przedstawicieli i zwolenników, umożliwiała osiągnięcie tak wymiernych, pragmatycznych efektów naszej pracy - instruktorskiej służby dzieciom i młodzieży.

Mijający czas ma swoje prawa. Komendanci obozów „Akcji Hotel”, hm. Edward Ludwinowicz i hm. Jan Cikorski, oraz nieomal wszyscy sygnatariusze porozumienia, odeszli na wieczną wartę. My jednak nadal spotykamy się, wspominamy wędrówkę szlakiem harcerskiej przygody, dokonania nasze i tych od których uczyliśmy się Harcerstwa, co dowodzi temu, że instruktorska służba dzieciom, młodzieży i społeczeństwu, harcerskie ideały nas integrowały. Efekty naszej pracy nie dają się wymazać z przestrzeni społecznej, a zwłaszcza z naszej pamięci, bowiem jest to nasza harcerska tożsamość, niezbywalne prawo.

Czyżby druhna B. Kilar miała rację pisząc w swoich wspomnieniach o ostatnim dniu obozu: *[...] Uśmiechałam się do Komendanta, do dziewcząt. W ich uśmiechach widziałam żal. Tak szybko minął czas, choć z początku wydawało się, że obóz będzie trwał i trwał... Ciekawie z pożytkiem dla nas i Szklarskiej Poręby [...] To nas pociesza. Patrzyłam w okno pociągu – Karkonosze oddalały się z każdą chwilą. I nagle, jakby na znak protestu wybuchła piosenka o górach: „idę w góry, cieszyć się życiem...” – zaczynał się refren po każdej zwrotce. Dla wtajemniczonych była to obietnica, że jak ten uparty refren, jeszcze tu wrócimy...”* do Szklarskiej Poręby...

Jakie były dalsze losy budowy Hotelu? Wiadomo, że obiekt ten nigdy nie stał się bazą warsztatową Zespołu Szkół Ekonomiczno-Turystycznych w Jeleniej Górze. Jego właścicielem został Fundusz Wczasów Pracowniczych. Zarząd Okręgu FWP w Szklarskiej Porębie, doprowadził do ukończenia budowy i w 1990 roku rozpoczął przyjmowanie pierwszych gości. Po kolejnych zmianach właściciela obiekt nadal wypełnia swoją funkcję. Zachęca do korzystania z usług hotelarsko-gastronomicznych, kusi atrakcyjną lokalizacją i walorami turystycznymi.



Dawny Ośrodek Wypoczynkowy FWP „Sudety” w Szklarskiej Porębie przy ul. Krasickiego 10, obecnie Dom Wypoczynkowy „Sudety”

Biuletyn Harcerstwa Polskiego
Komenda Chorągwi Harcerzy
Dolnego Śląska
Jelenia Góra, ul. Długa 4/5, Tel.: 2633.
nr. 137/45.

Jelenia Góra, dnia 28.11.1945. 21
53

**Pełnomocnik Rządu Rzeczypospolitej
na Obszar Administracyjny Dolnego Śląska
w Wrocławiu.**


Komenda Chorągwi Harcerzy Dolnego Śląska zwraca się do Ob. Wójewody Dolnośląskiego z prośbą o zezwolenie na przemianowanie nazwy miejscowości Szklarska Poręba w powiecie Jelenia Góra, na Harcerska Poręba.

Prośbę naszą motywujemy w sposób następujący:
Harcerski Krąg Instruktorski w Szklarskiej Porębie, działający na tamt. terenie, jest obecnie najsilniejszą organizacją w tej miejscowości i opanował całkowicie życie polskie Szklarskiej Poręby. W szczególności harcerze i harcerki Szklarskiej Poręby:
zorganizowali polski chór,
rozwinęli życie kulturalne - oświatowe,
rozpoczęli własnymi siłami, nie oglądając się na pomoc zzewnątrz budowę miejskiej skoczni narciarskiej, która to budowla jest obecnie na ukończeniu,
zorganizowali racjonalny transport produktów żywnościowych dla miasta,
zorganizowali Koło Sportowe i oddział Dolnośląskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Szkl. Porębie,
organizują pierwsze na terenie miasta kursy narciarskie, wytyczają szlaki górskie, oraz opracowują mapę terenów turystycznych i narciarskich okolic Szklarskiej Poręby,
obsadzili kierownicze stanowiska w Zarządzie Miejskim, Nadleśnictwie, Elektrowni, Państwowym Zarządzie Tymczasowym, hucie szkła kryształowego "Józefina", oraz handlu, pozyskawszy pełną sympatię i poparcie całego miejscowego społeczeństwa polskiego.

Nazwanie Szklarskiej Poręby "Harcerska Poręba" będzie dla szerokich rzesz harcerzy na Dolnym Śląsku silnym bodźcem i zachętą do zwiększenia wysiłków i tempa pracy nad spolszczeniem tych odzyskanych po tylu wiekach obszarów i ugruntowaniem na nich panowania Rzeczypospolitej.

C z u w a j l

P.o. Zastępca Kmdta Chor.:
Dobski Józef hm.
(Dobski Józef hm.)



P.o. Komendant Chorągwi:
Sobolewski Kazimierz hm.
(Sobolewski Kazimierz hm.)

Oryginał w zbiorach Archiwum Państwowego we Wrocławiu
(AP Wr. Syg.VI 211)

P O R O Z U M I E N I E

w sprawie uczestnictwa w rozbudowie bazy jeleniogórskiej szkoły turystyczno-hotelarskiej zawarta 9 listopada 1973r. pomiędzy:

- Komendą Hufca Związku Harcerstwa Polskiego w Jeleniej Górze reprezentowaną przez dh hm Adama Solarza
- Dyrekcją Technikum Hotelarskiego i Policealnego Studium Turystyczno-Hotelarskiego reprezentowaną przez Dyrektora mgr Bohdana Likszetę
- Dyrekcją Technikum Budowlanego w Jeleniej Górze reprezentowaną przez Dyrektora mgr Bronisława Błażkowskiego

§ 1

Porozumienie zawarto w celu zainicjowania form i środków socjalistycznego wychowania przez pracę młodzieży jeleniogórskiej zrzeszonej w Związku Harcerstwa Polskiego, a w szczególności czynnego udziału młodzieży w realizacji programu społeczno-gospodarczego rozwoju regionu jeleniogórskiego w dziedzinie sportu, turystyki i wypoczynku.

§ 2

Dla realizacji celu określonego w § 1 uczestnicy porozumienia zobowiązują się współdziałać w zorganizowaniu harcerskich drużyn pracy przy budowie warsztatów szkolnych w Szklarskiej Porębie i w związku z tym podejmują następujący program działania:

§ 3

Dyrekcja Technikum Hotelarskiego i Policealnego Studium Turystyczno - Hotelarskiego przekaze do dnia 1 grudnia do dyspozycji Komendzie Jeleniogórskiego Hufca Związku Harcerstwa Polskiego cztery hektarowy teren przyległy do warsztatów szkolnych w Szklarskiej Porębie w budowie na okres do 1976 roku tj. do końca budowy.

§ 4

Na przekazanym terenie Komenda Hufca ZHP w Jeleniej Górze zorganizuje w okresie objętym porozumieniem:

- biwaki dla młodzieży harcerskiej Technikum Budowlanego i młodzieży innych szkół powiatu jeleniogórskiego
- harcerskie drużyny pracy przy budowie warsztatów szkolnych w Szklarskiej Porębie

- działalność organizacyjną i wychowawczą
- wyżywienie młodzieży w czasie ferii szkolnych
- imprezy o szerszym zakresie na terenie Szklarskiej Poręby i poza terenem robót jak wyjazdy rekreacyjne itp. zgodnie z programem działania ZHP.

§ 5

Dyrekcja Technikum Budowlanego

- postawi do dyspozycji Komendy Hufca ZHP na okres objęty porozumieniem autokar Jelecz w okresach uzgodnionych każdorazowo przez Hufiec ZHP
- zabezpieczamy prawidłowo warunki pracy i nauki młodzieży zatrudnionej na placu budowy zgodnie z obowiązującym programem szkolnym i przepisami prawa budowlanego
- szczegółowe postanowienie regulujące organizacją robót na placu budowy, organizacją pracy wychowawczej, rozliczeń finansowych i innych wzajemnych świadczeń będą określone w rocznych umowach zawieranych do 31 stycznia każdego roku przez Dyrekcję Technikum Budowlanego w Jeleniej Górze generalnego wykonawcę robót oraz Komendę Hufca w Jeleniej Górze

§ 6

Zawarte porozumienie jest próbą zainicjowania produkcyjnej działalności budowlanej jeleniogórskiej młodzieży harcerskiej i w miarę warunków i potrzeb może być rozszerzone na inne place budów np. budowy osiedla domków jednorodzinnych dla nauczycieli.

§ 7

Porozumienie wymaga akceptacji Kuratorium Okręgu Szkolnego i Komendy Chorągwi Związku Harcerstwa Polskiego.

Z datą zatwierdzenia porozumienie wchodzi w życie.

§ 8

Porozumienie sporządzone w pięciu jednobrzmiących egzemplarzach.

Podpisy stron

Komendant Hufca
Związku Harcerstwa
Polskiego
w Jeleniej Górze
KOMENDANT HUFCA

Adam Solarz
Adam Solarz hm

/dm hm Adam Solarz/

ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO
KOMENDA HUFCA JELENIA GÓRA
CHORĄGIEW DOLNOŚLĄSKA
Im. H. ARSZY BOLSZA POLSKIEGO
Jelenia Góra, ul. 1 Maja 16, tel. 722-41
konto 16129-1278 I OM Jelenia Góra
/pieczętka/

Dyrektor
Technikum Hotelarskiego
i Politechnicum Tur.-Hot.
w Jeleniej Górze

DYREKTOR

mgr Bohdan Likszet
mgr Bohdan Likszet

/mgr Bohdan Likszet/

POLICEALNE STUDIUM
Turystyczno-Hotelarskie
ul. Teatralna 7 tel. 260 91
55-500 JELENIA GÓRA
/pieczętka/

Dyrektor
Technikum Budow-
lanego
w Jeleniej Górze

DYREKTOR SZKOŁY

mgr Bronisław Białkowski
mgr Bronisław Białkowski

/mgr Bronisław
Białkowski/

TECHNIKUM BUDOWLANE

Im. M. NOWOTKI
ul. Racławicka 5, tel. 228-81, 228-82
59-505 JELENIA GÓRA
/pieczętka/

Jelenia Góra, dnia 9.XI.1973r.

Powyzszą umowę akceptują

Komendant Chorągwi Dolnośląskiej
Związku Harcerstwa Polskiego
we Wrocławiu

mgr Andrzej Machay
Komendant Chorągwi

mgr Andrzej Machay

Kuratorium Okręgu
Szkołowego
we Wrocławiu

KURATOR

mgr Michał Pułt
Okręgu Szkołowego

mgr Michał Pułt

Kopia Porozumienia z zbiorach autora

Na kartach wydanych WSPOMNIENIŃ przypominamy efekty pracy harcerek, harcerzy, instruktorek, instruktorów i działaczy Ruchu Przyjaciół Harcerstwa, począwszy od 1945 roku, którymi wpisali się w dzieje jeleniogórskiego harcerstwa:



Wspomnienia dostępne są w Internecie:
<https://jbc.jelenia-gora.pl> Harcerstwo Jeleniogórskie
 oraz <https://zhpjg.pl>